Opłacone ryczałtowo.
Nr 38. Kraków, dnia 18 września 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120 mk., za granicą 160 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 10 marek

Generalne zastępstwo na Amerykę: Józef Wójtowicz, or 2011 Bank Street, Baltimore, M. D. U. S. A.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 80 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Rząd Witosa ustąpił.

Decydująca walka o utrzymanie Polski ludowej zaczęła się! Naporowi wstecznictwa musi lud przeciwstawić solidarną siłę!

A więc stało się to, do czego dążyli wstecznicy, do czego dążył Stapiński, chodzący ostatnio w endeckiej liberji:

rząd Witosa podał się w sobotę do dymisji.

Ustąpienie rządu w państwach parlamentarnych nie jest niczem nadzwyczajnem, bo jest tylko wykładnikiem zmiany stosunków partyjnych, zmiany siły danych prądów w społeczeństwie, a więc i w parlamencie. Ustąpienie rządu Witosa — to jednak wypadek w dziejach naszego młodego parlamentaryzmu i w dziejach ruchu ludowego w Polsce niezwykle doniosły, to wypadek mający zasadnicze znaczenie już nietylko dla stosunków parlamentarnych, ale przedewszystkiem dla przyszłości naszego państwa. Ustąpienie rządu Witosa stanowi bowiem

wypadek przełomowy w walce o Polskę ludową,

w walce, która z niesłychaną siłą rozpętała się w ostatnich kilku tygodniach.

Dlaczego rząd Witosa ustąpił? Czy układ sił w Sejmie zmienił się tak, że następstwem jego musiało być ustąpienie gabinetu? Nie. Stosunki partyjne w Sejmie są tego rodzaju, że Sejm nie zdołał wytworzyć odpowiedniej większości i stworzyć rządu na tej większości opartego, choć prezydent Witos już przed czterema miesiącami zwrócił się z tem do Sejmu. I dziś układ sił w Sejmie jest taki, że większego zgrupowania partyj, jak to, na którem się opierał rząd Witosa, ani lewica ani prawica wytworzyć nie zdoła. Gdyby nie wypadki poza Sejmem, wypadki, mający inny zupełnie charakter, to, logicznie rzecz biorąc, gabinet Witosa nie powinien się był nawet podawać do dymisji. Skoro bowiem niema możliwości wytworzenia w Sejmie silniejszej podstawy dla rządu, niż ta, na której się dany rząd opiera, to wywołanie przesilenia jest rzeczą niepotrzebną i niewłaściwą.

A jednak rząd Witosa musiał ustąpić. Musiał, bo rozpoczęła się walka, mająca o wiele głębsze znaczenie, niż walka o utrącenie prezydenta ministrów czy kilku ministrów.

Stronnictwa wsteczne uznały, że nadeszła

chwila sposobna do zdyskredytowania i obalenia rządu ludowego,

bo taki charakter nadano gabinetowi prezydenta Witosa, a temsamem chwila zaprzepaszczenia Polski ludowej i zagarnięcia władzy przez żywioły wsteczne, któreby Polskę przemieniły na dawne państwo przywilejów, usuwając żywioł ludowy, stanowiący fundament państwa, na długie dziesiątki lat od rządów wogóle. Rozpętano więc agitację w prasie, w gazetach, których trzy czwarte w Polsce mają endecy, agitację, która nie cofnęła się przed zohydzaniem Naczelnika państwa i prezydenta mi-

nistrów, chociaż ci dwaj przedstawiciele państwa i rządu w każdem państwie, w każdym szanującym się narodzie chronieni są przez samo poczucie godności własnej przed atakami, w których się depce ich osobistą cześć. Tu nie chodzi o krytykę, jako taką. Każdy rząd można krytykować jak najostrzej. To wychodzi tylko na dobre krajowi, o ile krytyka nie ogranicza się tylko do wytykania błędów, ale równocześnie podaje rady, co i jak należy robić, aby zło usunąć. Agitacja endecka, prowadzona w prasie, na zjazdach i wiecach, nie cofnęła się jednak przed szkalowaniem osobistej czci członków rządu, ba, nie cofnęła się nawet przed przejaskrawianiem niedomagań, tak, że wytworzyła atmosferę niepewności, wytworzyła

zanik zaufania szerokich mas do państwa

jako takiego, co jeszcze bardziej spotęgowało i tak już znaczne trudności wewnętrzne. Posunięto się więc nawet do tego, że, aby obalić rząd, prowadzono robotę, która dyskredytowała państwo, a więc skierowaną była wprost przeciw państwu. U boku prasy endeckiej stanęły organa szczekaczy w rodzaju „Illustrowanego Kurjera Codziennego" i temu podobne, które jak opętańce rzuciły się już nietylko na rząd i na prezydenta Witosa, ale na chłopów jako takich, na całą tę olbrzymią masę włościańską, stanowiącą 75% narodu i obsypały chłopów obelgami, oszczerstwami, wywołały przeciw nim nienawiść, wykopały przepaść między miastem a wsią, co chyba nie leży w interesie państwa. Niepodobna bowiem wyobrazić sobie państwa, w którem 20% ludności, idącej na pasku krzykaczy, miesza z błotem cześć najliczniejszego stanu w Rzeczypospolitej.

Co z nas zrobiono?

Zrobiono z chłopów paskarzy, nikczemników,

tuczących się krwią i potem mieszkańców miast, żywiołem rozsadzającym państwo, nie płacącym podatków, czerpiącym z państwa wszystko, a nie dającym państwu nic. Rozmaite „Kurjerki" nie nazywają dziś chłopów inaczej, jak „paskopiastami" i mają nikczemną czelność szermowania tą obelgą przeciwko masom, bez których państwa by nie było.

Wszystko to zrobiono dlaczego? Oto dlatego, że czarna ręka wstecznictwa uznała ciężkie położenie państwa, będące wynikiem całego szeregu przyczyn, nawet od nas niezależnych, za chwilę, podatną do obalenia rządu i obalenia go w sposób taki, by się utarło przekonanie, że rządy ludowe są niemożliwe,

że chłopi do rządzenia państwem nie dorośli,

że trzeba ich znowu rzucić pod nogi tym, co się za jedynie do rządzenia powołanych sami uznają.

Przed dwoma laty skompromitowano w ten sposób rządy Moraczewskiego i dopięto celu, bo istotnie na długie dziesiątki lat uniemożliwiono rządy warstwy robotniczej. Co prawda, to pretensje warstw robotniczych do rządu specjalnie w naszem państwie, gdzie liczba robotników jest znikomo mała w stosunku do liczby ludności, były nieuzasadnione. Tosamo postanowiono zrobić z rządami ludowemi, choć przecie każdy myślący człowiek musi sobie zdawać sprawę z tego, że w Polsce, w której jest 75% chłopów, nie można marzyć o innych rządach, tylko o ludowych, jeśli wogóle Polska ma istnieć.

W sobotę rano po ogłoszeniu dymisji gabinetu Witosa rozpoczęło się więc tak zwane przesilenie gabinetowe. Rozwiązanie tego przesilenia nie jest rzeczą łatwą. A nie jest nią właśnie dlatego, że podkład polityczny tego przesilenia jest o wiele głębszy i poważniejszy niż przy jakichkolwiek innych zmianach rządu. Przesilenie dzisiejsze — to

ostatni okres walki o utrzymanie Polski ludowej

Od wyniku jego zależy, czy Polska pozostanie ludową, czy chłopi będą w niej tem, czem są, czy też stanie się państwem przywilejów, państwem wstecznictwa, w którem chłopów zepchnie się na to stanowisko, jakie mieli w czasach przedrozbiorowych i w czasie niewoli.

Ta walka trwa dziś w całej pełni. Jeżeli doszło już do tego, że jedno z pism warszawskich pomimo wyraźnych przepisów konstytucji wyjechało już z artykułem, domagającym się

zniesienia w Polsce republiki, a wprowadzenia królestwa,

to, kochani Bracia, zrozumiecie sami, jak dufną w swe siły jest reakcja, jak decydującą podjęła walkę o utrącenie znaczenia i praw ludu w Polsce. My wiemy, co to jest królestwo, co to jest monarchja. My wiemy, że przy dworze królewskim tworzy się kamaryla, do której z pewnością żaden chłop się nie dostaje, ale dostają się uprzywilejowani, którzy też potrafią rządzić tak, by przywileje były zachowane.

Lud polski musi w tej walce decydującej o utrzymanie Polski ludowej stanąć jak mur jednolity, silny, przy tym, który się stał symbolem Polski ludowej, przy prezydencie Witosie. Wstecznicy, umiejący intrygować i mącić, postarali się o to, że wieś stała się dziś terenem zaciekłej walki, że nasłano na nią klerykałów, endeków, że pozyskano sobie Stapińskiego, który idzie razem ze wstecznictwem i wszystko to zrobiono tylko po to,

żeby siłę chłopską osłabić, a osłabić ją przez samych chłopów.

Zamiar wrogów jest aż nadto widoczny. I dlatego wszyscy chłopi, którzy dbają o to, by sobie i dzieciom swoim zapewnić szczęśliwą przyszłość, by siebie i dzieci nie pchnąć na nowo w jarzmo księżo-pańskie, muszą

stanąć ławą w obronie swojego przywódcy,

w obronie Witosa, na którego biją najwścieklejsze fale nienawiści naszych wrogów, muszą zamanifestować, że nie dopuszczą do utrącenia Polski ludowej, do zaprzepaszczenia swoich praw i znaczenia w państwie.

Chłopi muszą nareszcie zacząć bronić się sami przeciw obłąkanym atakom nienawiści i obelg, miotanych przez niepoczytalnych pismaków w rozmaitych „Kurjerkach", wystąpić tak, jak występuje gospodarz świadomy swoich praw, wobec małego sąsiada, który go obryzguje podłą śliną nienawiści i podkopuje przez to całe gospodarstwo.

Zwaliła się na nas cała reakcja i całe paskarstwo miejskie. Przeciwstawić się temu atakowi musi

solidarna siła polskiego chłopa,

zjednoczonego w jednem, potężnem Polskiem Stronnictwie Ludowem.

Precz z rozbijaczami wsi! Precz z warchołami, roz

bijającymi jedność chłopską! Wszyscy chłopi do szeregów tej potężnej armji, która się zwie Polskiem Stronnictwem Ludowem!

Niebezpieczeństwo jest wielkie — usunąć je może tylko jedność wsi!...

Chcecie uniknąć burzy, nie siejcie wiatru!

Nie pozwolimy na poniewieranie nas!

Artykuł wstępny w ostatnim numerze naszego kochanego „Piasta“, był głosem, wyjętym nam poprostu z serca. Tak jest, bracia chłopi, musimy się zmobilizować, aby

stanąć w obronie własnej godności,

w tak łajdacki sposób poniewieranej przez byle gryzipiórka, stojącego na usługach miejskich paskarzy, dobierających się dzisiaj do kierowania opinją publiczną dzięki temu, że porobili majątki, więc się im władzy i zaszczytów zachciewa.

Siedzieliśmy cicho. Pracowaliśmy tak, jak tylko polski chłop pracować może i potrafi. Skutki naszej pracy są widoczne, bo cały naród w tym roku będzie się mógł wyżywić tem, cośmy wyprodukowali.

Obowiązek swój wobec państwa spełniliśmy

więc tak, jak to było w naszej mocy: I za to co nas spotkało? Zohydzanie, obelgi, potwarze!

Czy taką jest nagroda za pracę dla narodu i państwa?

Powie może niejeden, że to praca także dla własnej kieszeni. A niewątpliwie. Człowiek pracuje po to, żeby sam coś miał, a jeżeli pracuje tak, że i inni coś z tego mieć mogą, to za to mu się tylko uznanie należy.

Nie wymagamy dla siebie specjalnych uznań, bo

my, chłopi, pracę uważamy za obowiązek, podczas gdy panowie w mieście uważają ją za karę boską,

ale mamy prawo do tego, aby nas szanowano tak, jak się powinno szanować obywateli, którzy swój obowiązek wobec państwa i narodu spełnili.

Napluto nam w oczy, zohydzono nasz stan włościański. Przylepiono nam nazwę paskopiastów, przywrócono dawne piękne słowo „cham“ w odniesieniu do chłopa. I my mamy na to milczeć? Mamy nadstawiać gębę, gdy nam byle błazen miejski policzki wymierza?

O nie, panowie! Chłop jest cierpliwy i był długo cierpliwy. Znosiliśmy prztyczki, znosiliśmy rozmaite szpilki, ale to wam powiadamy, panowie z miast, że dość nam już tego waszego postępowania, że

nie pozwolimy sobie więcej pluć w twarz,

a stać nas na to, żebyśmy się wam, za traktowanie nas gorsze, niż za czasów pańszczyzny, odpłacili.

Spojrzyjcieno w siebie samych, panowie w miastach, pomyślcieno rozsądnie, boście powinni myśleć rozsądnie, jako większą mający oświatę, co należy sądzić o robocie rozmaitych „Kurjerków“ i innych piśmideł, które nas, chłopów zohydzają, a z pewnością spadnie wam bielmo z oczu, z pewnością przejrzycie, że

padliście ofiarą niepoczytalnych i nieposiadających żadnego poczucia odpowiedzialności pismaków,

którzy przez polowanie na senzację nietylko kopią przepaść między nami a wami, przepaść, która napewno nie leży w interesie państwa, ale skarżąc się na pogarszające się stosunki gospodarcze i finansowe, sami są największą tego pogarszania się przyczyną.

Gdy cudzoziemiec przyjedzie do Polski, to zobaczy pola uprawne i pracę w polu wytężoną. Gdy cudzoziemiec przeczyta o naszych zbiorach i dowie się, że się sami dostatnio wyżywimy, to zacznie nas szanować. I zaczęto nas szanować za to właśnie, że nareszcie sobie sami pod najważniejszym względem wyżywienia wystarczymy. Ale kto przeczyta wasze pisma, panowie z miast, kto z cudzoziemców przejrzy szereg numerów „Kurjerków“ i innych pism, to zaiste nie nabierze o Polsce innego wyobrażenia, tylko, że to jest państwo rabusiów, paskarzy, złodziei i bandytów. I wy chcecie, żeby zagranica miała zaufanie do Polski, żeby marka polska się podnosiła? Przecież wy z lubością starego lubieżnika wynajdujecie w państwie wszelkie niedomagania po to, aby je przejaskrawić, przesadzić i wywołać wrażenie tysiąckroć gorsze, niż są po temu powody. Wy to przez poniżanie i poniewieranie rządu, przez poniewieranie czci nawet uświęconej głowy Naczelnika państwa, przez szkalowanie najsilniejszej warstwy narodu, sami przygotowujecie nieszczęścia,

sami podkopujecie zaufanie obcych do naszego państwa

i przyczyniacie się do pogarszania się u nas stosunków. Wasze to obłąkańcze artykuły w prasie wywołały za granicą wrażenie, że my nie jesteśmy w stanie sami się rządzić. Skarżycie się na spadek kursu marki polskiej, a to przecie nie kto inny, tylko wy, panowie z miasta, przez to poniżanie własnego państwa i przez wasze spekulacje walutowe, bo my, chłopi, spekulować pieniądzmi nie umiemy, katastrofalny stan marki polskiej wywołujecie. Niejeden z tych, którzy piszą bryzgające pianą nienawiści do chłopów artykuły o zniżce marki polskiej, sam przed napisaniem w tym samym dniu na obcych walutach spekulował i spadek marki świadomie wywołał. My tu na wsi już trochę o tem wiemy.

Dlatego radzę panom, panowie z miasta, opamiętajcie się! — opprzytomnijcie!

Nie wywołujcie gniewu ludu,

nie siejcie wiatru, jeśli nie chcecie zbierać burzy.

Skończyć z obelgami! Skończyć raz z wyszydzaniem nas!

Skończyć z przylepianiem nam krzywdzących wzgardliwych epitetów!

Radzę skończyć, bo dłużej spokojnie tych ujadań na nas i na naszych przywódców nie ścierpimy.

Nie chcemy wywoływać awantur. Pragnęliśmy zawsze i pragniemy dalej różnice między wsią a miastem o ile się da wyrównać. Nie kopcie, panowie z miast, przepaści sami! *M. Tokarczyk.*

Widzicie źdźbło w oku naszem, a belki we własnem nie!

Rozpuściło sobie gębę wszelkie tałatajstwo i huzia na chłopa! Czytamy kiedyś „Wiek Nowy“ i dowiadujemy się z niego, że ludność po wsiach ponapychała skrzynie markami polskiemi i nie chce ich ruszyć, a państwu wogóle dać ich nie chce. Przeczytaliśmy i oburzenie w nas zawrzało. Bo pisze się tam dalej, że my gubimy Ojczyznę, że my ino jedni się bogacimy, a wszystko zresztą, zwłaszcza czcigodni mieszkańcy miast, to nędza ostatnia.

Ej, panowie, alboście są pomyleni całkiem, albo to wy świadomie idziecie na podkopanie bytu państwa. Przyjdźcie na wieś, poszukajcie tych pieniędzy, pootwierajcie skrzynie, to się przekonacie, że to nie jest tak dobrze na wsi, jak się wam wydaje, z temi pieniędzmi. U nas, jak ktoś ma trochę grosza, to kupuje narzędzia rolnicze, bo ich potrzeba, to kupuje inwentarz, bo mu potrzebny, a jak ma jeszcze większą gotówkę, to idzie na wschód i kupuje tam grunt. Dość już chłopów poszło, aby spełnić przez to między innemi i obowiązek wobec państwa, a fala ta rośnie, nie maleje. My pieniądze wydajemy, ale wydajemy na ziemię i na to, co nam koniecznie do gospodarstwa potrzebne. I dlatego u nas się pieniędzy nie trzyma w skrzyniach, jak to panowie sądzicie.

Wy jednak widzicie źdźbło w naszem oku, panowie z miasta, ale nie chcecie widzieć belki w oku własnem. Rozejrzyjcie no się naokoło siebie! Zobaczycie, że adwokaci trudnią się handlem, urzędnicy niektórzy trudnią się handlem, że wogóle dzisiaj jest więcej w miastach handlarzy, aniżeli ich było w Polsce kiedykolwiek, gdy towarów jest znacznie mniej, niż ich było kiedykolwiek. Ci wszyscy nowi handlarze, to są właśnie ci paskarze, którzy są taką plagą naszego narodu. Wy urągacie na paskarzy i pokazujecie nas, ale nie chcecie widzieć tych, co z wami siedzą, co wam piszą artykuły, zohydzające nas, aby od siebie odwrócić uwagę. My bierzemy pieniądze za nasze produkty, które są owocem naszej krwawej pracy i potu. A paskarze wasi w miastach biorą pieniądze za lenistwo, bo oni tylko spekulują i zarabiają za nic, za to tylko, że robią pasek. Tego panowie nie widzicie?

A rozejrzyjcie no się dalej po miastach. Spoglądnijcie no na te masy żydowskie, które u was siedzą. Wy widzicie miljony i miljardy w skrzyniach chłopskich, a nie patrzycie na te istotne miljardy, które zgromadzili żydzi w miastach. Czy oni pracują, czy oni tak się mozolą, jak my? Oni to właśnie szacherkami swojemi i spekulacją walutową doprowadzają stan marki polskiej do katastrofy, oni to właśnie robią największy pasek, największe majątki, najbardziej się tuczą pracą i krwią najszerszych mas, oni podnoszą ceny, oni wywołują drożyznę.

Nie szukajcie, panowie z miast, źdźbła w naszych oczach. Spojrzyjcie naokół siebie, spojrzyjcie sami sobie w oczy, a zobaczycie w nich belkę.

Zohydzacie nas wzgardliwemi przezwiskami, zohydzacie cały stan chłopski. To taka jest nagroda za to że te masy chłopskie krwią własną uratowały i utrzymały niepodległość państwa? Gdzie to byli ci panowie, którzy najbardziej dziś krzyczą na chłopów, wtedy, gdy bolszewicy zagrażali naszemu istnieniu? Dopiero rok od tego czasu upłynął. Wtedy we wszystkich pismach apelowaliście do nas, jako do potęgi, żebyśmy bronili państwa. Myśmy poszli za wezwaniem naszego prezydenta ministrów, myśmy państwo krwią własną obronili, a wy za to lejecie nam kubły pomyj na głowę i bezcześcicie naszych przywódców. To jest robota nikczemna!

Skończcie z tem, panowie, bo się naprawdę źle bawicie! Im prędzej oprzytomniejecie, im prędzej zobaczycie, gdzie są główni winowajcy złego stanu państwa, — a my wam powiadamy, że na wsi ich niema, tem lepiej będzie dla was i dla nas, tem lepiej będzie dla ukochanej Ojczyzny. *Jan Pieróg, Mikołaj Czaniec.*

Wobec ofenzywy endecko-obszarniczej.

Wychodzące w Krakowie brukowe pisemko „Kurjerek Codzienny“ (czytaj: „Burek“ codziennie szczekający), nabywane i czytane przez straganiarzy, kabalarki, handełesów i inne polujące na rynsztokową sensację dusze oddało się ostatniemi czasy na usługi wypasionych w czasie wojny na ludzkiej krzywdzie endeckich obszarników, którzy nie mogą się pogodzić z myślą, że wyłączne ich rządy szlachecko-pańszczyźniane dawno należą do przeszłości.

Przypominamy sobie czasy przedwojenne, czasy zaborów, że tak zajadłej wściekłości nie wylewał „Kurjerek“ nawet na politycznych wrogów Polski: Prusaków i Moskali, jak czyni to obecnie w stosunku do chłopa.

O co mu idzie?

O rozbicie narodu, o chaos i ferment!!

Ten psiak uliczny stanął na usługach konspiracji której zadaniem jest zniszczenie Polski.

Jest rzeczą stwierdzoną, że prasa niemiecka celem propagandy zagranicznej dla zohydzenia Polski reprodukowała w dwóch trzecich częściach dosłownie artykuły „Illustrowanego Kurjera“.

„Illustrowany Kurjer“ był i jest tem pismem, które jak[illegible]dlej podsyca rozdział dzielnicowy społeczeństwa polskiego.

Obecnie podjął się „Kurjerek“ roli rozbicia miasta i wsi, przyczem chodzi głównie o zohydzenie chłopa.

Władze sowieckie wysyłając szpiegów i naganiaczy bolszewickich do nas, zaopatrują ich w mniej więcej podobne instrukcje celem podminowania i rozbicia Polski.

Rzecz znamienna, że to plugawe piśmidło pogłębiając przepaść między miastem a włościaństwem, omija pieczołowicie dwór i lichwiarzy szlacheckich.

Chłopa zohydza zarówno jako rolnika-producenta, jak i jako warstwę społecznie i politycznie najsilniejszą

i decydującą. Wyzwiskiem „paskopiast“ miota co drugie słowo. Dlaczego? Czy stąd, że chłop, aby nie ponieść strat za swą pracę, nie kwapi się sprzedawać swych produktów po cenach niżej kosztów produkcji, zwłaszcza gdy konsument a jednocześnie producent przemysłowy, nie czując na sobie żadnych więzów ustawowych, bez skrupułów sprzedaje mu swe wyroby po horendalnych cenach (buty, płótno, żelazo i węgiel). Przecież „Kurjerkowi“ chyba wiadomo, że na terenie Małopolski gospodarstw chłopskich poniżej trzech-morgowych jest ponad 80%, a więc gospodarstw drobnych, które nietylko nie mają nic do sprzedania, ale jeszcze dokupują. W Kongresówce stan ten przedstawia się jeszcze gorzej. Gdy się zdarzy sporadyczny wypadek, że chłop wywiezie na targ produkt pozakontyngentowy, to sprzeda go w każdym razie swojemu. Dobrze wie o tem „Kurjerek“, lecz jemu o co innego idzie... Właśnie takie wypadki „Kurjerek“ generalizuje i miota wyzwiska od „paskopiastów“, jednocześnie przymykając oczy i uszy, gdy obszarnik w łajdacki sposób wywozi całe wagony zboża, **sprzedając je żydom na szmugiel do Prus.** Wymyślał „Kurjerek“, gdy chłop odstawiał mleko do miast po stosunkowo podwyższonej cenie wskutek braku paszy, a więc i słabszego udoju, ale milczy, gdy obszarnik całą produkcję mleka oddaje w pacht żydowi przeznaczając je temsamem już nie na pasek ale **na pas szlachecki!!**

Aż nadto jest tu widoczną celowa robota spotwarzenia chłopa wobec reszty społeczeństwa na tle stosunków aprowizacyjnych jako jedynego winowajcę z jaskrawem omijaniem i oszczędzaniem właściwej kasty grubych producentów rolnych; w społeczeństwo trzeba przecież w myśl tych intencyj wszczepić przekonanie, że podjęte reformy społeczne na korzyść podniesienia stanu włościaństwa do roli równego obywatela, a zniesienia przywilejów bogatej warstwy ziemiańskiej muszą być bezzwłocznie zaniechane, jeśli ma nastąpić poprawa obecnych stosunków. I w tym kierunku wyrzuca „Kurjer“ artykuł za artykułem.

Ale nie koniec na tem. Chłop stanowi obecnie nietylko najsilniejszą warstwę; dzierży dziś także i ster rządu. Należy go zatem i na tym posterunku zniszczyć, spodlić, skompromitować i wykazać, że do rządów nie dorósł, utrwalić społeczeństwo w przekonaniu, że rządzić państwem mogą tylko wybrani, magnaci endecko-obszarniccy, ludzie z tradycją.

Niema numeru, by nie ujadał „Kurjer“ na prezydenta ministrów, przypisując jemu wyłącznie winę, cokolwiekby się złego stało. N. p. Witos winien, że w obserwatorjum astronomicznem są stare teleskopy, choć każdemu wiadomo, że skarbem państwa zarządza kto inny. Witos winien, że Czesi urządzają w Pradze wystawę, że żydzi w Karlsbadzie kongres, Witos winien, że redaktor „Kurjera“ nie może z taką łatwością u nas nabyć benzyny do swego auta, jak we Włoszech. W [illegible]onie obszarników idzie tak daleko, że nawet rzuci[illegible] na ustawę o ochronie drobnych dzierżawców. Tu już sens jasny całej roboty; chodzi mu, by w imię interesów tonącej mafji obszarniczej zmiażdżyć przychodzący do głosu stan chłopski, stan podwalinowy, który zaledwo zaczyna stawać się obywatelem. Reakcja ruszyła do boju z całym arsenałem broni i zasobów. Kto przygląda się bliżej całej robocie, zobaczy, że „Kurjerek“ i inne podobne mu piśmidła są oddanem narzędziem ziejącej wściekłością kliki obszarniczej endecko-szlacheckiej

Szlachta powzięła zemstę i rozpoczęła walkę z ludem za uchwalenie reformy agrarnej, za ochronę drobnych dzierżawców, za przymusową dzierżawę odłogów, za odsunięcie szlachty od rządów, za skasowanie przywilejów. Rozpoczęła walkę i prowadzi ją w prasie przez rozpętanie niesłychanych zatargów klasowych, nie licząc się wcale, ile to szkody przynosi państwu zagranicą. Miota się na Witosa, ale szkaluje jednocześnie w oddanych sobie piśmidłach rząd i państwo, podkopując w zupełności zaufanie zagranicy do nas. Gdzie ma jeszcze wpływy rozbija społeczne życie zawodowe wśród włościan.

My tę walkę podejmujemy.

„Kurjerek“ i inne piśmidła są tylko pionkami, które wystarczy kopnąć, jak psinę, obcasem, by ucichły i zeszły z widowni. Klasa robotnicza i trzeźwo myśląca inteligencja nie dadzą się użyć za narzędzie i parawan, z którym ukryła się właściwa sprężyna.

Znamy tę sprężynę i walkę podejmujemy, stosując środki i broń krańcową.

Wam chłopi, ludowcy, zwracamy uwagę tylko, że należy skupić wszystkie siły nasze. Przeciw nam stanęła cała reakcja, cała lichwiarska szlachta, a wraz z nią kupiona prasa brukowa oraz... komunizm. Wiedzcie że prowadzą przeciw nam walkę bezwzględną, nie przebierającą w środkach, walkę zasadniczą z chłopem, jako nowym czynnikiem społecznym. Nazwą „paskopiast“ plują na każdego chłopa. Tedy cały stan chłopski musi się skupić. Szczególnie wam ludowcy, którzy daliście się obałamucić obszarnikowi z Klimkówki, Stapińskiemu zwracamy uwagę: patrzcie co się dzieje. W chwili, gdy ruszyła przeciw nam nawała wrogiej endeko-szlachty, opasłych obszarników, my jesteśmy rozbici wskutek podłej roboty wroga ludu Stapińskiego, czemu się jednak niema co dziwić, bo obszarnik nie będzie działał na pożytek, lecz na zgubę chłopa. Miast iść razem, miast skupiać siły, idzie Stapiński z obszarnikami przeciw nam, przeciw chłopu. Utrąca reformę rolną, wymyśla w „Przyjacielu Ludu“ na ustawę o ochronie drobnych dzierżawców, bo tego chcą jego współobywatele obszarnicy. To też wy, którzy mu jeszcze zawierzacie, musicie się teraz ocknąć i złączyć z nami w jednę armję chłopską, bo walka będzie bezwzględna z wrogiem przebiegłym, zasobnym i wyrobionym. My na nią przygotowani jesteśmy, bo to nie pierwszyzna dla nas. Były gorsze czasy zmagania się z reakcją.

Naszą rzeczą wytężyć wszystkie siły w żelaznej łączności i skupieniu się koło naszych przodowników, którzy im większe będą od nas z dołu mieć poparcie tem skuteczniej utrwalą rządy ludu w ludowej Polsce tem szybciej zmiotą wszelkie przywileje szlachecko-endeckiej hydry i tem rychlej przeprowadzą te reformy, które uważamy za dobre i słuszne.

Józef Podolak z Podgórskiego.

Ludzie — czy szakale?

Walka o demokratyczną Polskę nie ustaje ani na chwilę. Z jednej strony stają warstwy ludowe, pragnące ugruntowania Polski na zasadach demokratycznych, z drugiej strony endecko-klerykalna-szlachecka mafja, marząca o Polsce szlacheckiej, Polsce przywilejów, gdzie niebieskokrwiści byli do rządu, lud tylko wyłącznie do pracy. Walka ta nie tylko nie ustała na terenie parlamentarnym, ale przeniosła się na ulicę. Reakcja, marząca o życiu bez pracy, zdołała pozyskać do swoich szeregów wszystkie jej podobne żywioły. Na całym świecie jest dużo takich ludzi, ale w Polsce jest ich nadmiar. Wielu myślało, że z chwilą powstania naszej ukochanej Ojczyzny nic nie będą robić, a pieczone gołąbki polecą im same do gąbki. Tymczasem o te gołąbki coraz trudniej, to też cała zgraja próżniaków, zawiedziona w swoich nadziejach, krzyczy, że się jej dzieje krzywda, że tę krzywdę wyrządza jej chłop.

Na chłopa cała ta falanga nierobów sprzysięgła się, czyby się im przypadkiem nie udało zaprząc chłopa do tego jarzma, w jakiem chodził za czasów Polski przedrozbiorowej i za rządów zaborczych, gdzie wstecznicy wyżebrali u zaborców stanowiska rządców. Trąbi się na wszystkie strony świata, że chłopi nie chcą płacić podatków, że chcą wymorzyć miasta, a nawet przegranie plebiscytu, posuchę i nieurodzaj ziemniaków przypisuje krakowski „Kurjerek" chłopom i rządom chłopskim. Jakiś drugi filozof, z „Naprzodu", Feliks Jasiński, pisze: „Paskopiasty, napychające sienniki, poduszki i piernaty tysiącmarkówkami, przepaskują Polskę za lat kilkadziesiąt".

Ludzie to, czy szakale?! Jeżeli się pisze, że chłopi nie płacą podatków, to trzeba przytoczyć, że **chłop na 30 morgach pola płaci taki podatek, jak obszarnik** na 200 do 300 morgach, **chałupnik** zaś, posiadający przy swej nędznej budzie pół morga pola, **płaci większy podatek, niż adwokat.**

W bajki o tysiącmarkówkach w siennikach i pierzynach chłopskich nie wierzą sami ci, co to piszą. Gdyby, chłopi, tylko w jeden dzień w roku urządzili sobie takie drogie śniadanka w handelkach, lub libacyjki po kinie lub „Bagateli", jak to sobie urządzają co dzień panowie z „Kurjera", toby musieli grunta posprzedawać. T y m c z a s e m t y m p a n o m, p r z e k l i n a j ą c y m c h ł o p ó w i w y k l i n a j ą c y m r z ą d y n i b y l u d o w e, w y s t a r c z a j ą i c h d o c h o d y n i e t y l k o n a ż y c i e, a l e n a d r o g i e t o a l e t y, t e a t r y, t e a t r z y k i, k a b a r e t y, u c z t y i l i b a c j e!

Czyż jeszcze tego im mało? Czy miasta w czasie karnawału nie przedstawiały jednej wielkiej sali zabawowej, gdzie wszystko, z małemi wyjątkami, jadło, piło i tańczyło, jak warjaty? Czy jednym wydatkiem na taki bal nie zabezpieczyłby ojciec rodziny na cały rok opału lub ziemniaków? A na ilu to zabawach takich bywa każda prawie miejska rodzina? Dziś bal literatów, jutro reduta prasy i t. d., tak że nawet w poście te warjaty nie przestają tańczyć!

Czy widział kto coś podobnego na wsi? Trzeba być zatem człowiekiem chorym, z gorączką ponad 40°, albo człowiekiem, któremu zaszczepiono wściekliznę przeciw chłopu, a której bakterje posiada „Kurjerek", aby pisać takie [illegible]

My wiemy, do czego te ataki zmierzają. Założyć jarzma księżo-pańskiego na swoje szyje lud sobie nie pozwoli, choćby „inteligencja Kurjerkowa" nie wiem jak wyła i skomlała, choćby to wycie rozlegało się tak daleko, jak głos szakali po pustyni.

My chcemy wolnej, demokratycznej Polski, gdzieby wszyscy obywatele mieli równe prawa i obowiązki nie tylko na papierze, ale i w rzeczywistości!

D l a n i e r o b ó w w P o l s c e m i e j s c a n i e b ę d z i e!

Od tego nie odstąpimy ani na jotę!

Szakalom „Kurjerkowym" radzimy przycichnąć!

Władysław Boruch.

Łączyć siły demokracji!

Kochani Bracia!

To, co się w ostatnich tygodniach dzieje w Polsce, musi każdemu dbałemu o jej przyszłość obywatelowi a przedewszystkiem każdemu chłopu, stawić jasno przed oczami fakt, że **ruchowi demokratycznemu w Polsce samej idei Polski ludowej, grozi dziś wielkie niebezpieczeństwo.**

W takiej chwili czemże są waśnie partyjne pomiędzy stronnictwami, które myśl demokratyczną reprezentują? Są one tylko osłabianiem obozu lewicowego, postępowego, a jeżeli chodzi o wieś polską, są niszczeniem tej wielkiej siły chłopskiej, bo **walka stronnictw ludowych między sobą jest najbardziej szkodliwą dla siły, jaką przedstawiamy.**

W ostatnich tygodniach wstecznictwo wytężyło wszystkie siły, aby ruch ludowy zohydzić i masy chłopskie wciągnąć w rydwan księży i panów. Na wsiach toczy się walka, którą prowadzą przedewszystkiem księża w coraz większej liczbie wbrew zakazowi Ojca świętego, by się nie wikłali w sprawy polityczne. A stronnictwa chłopskie w tymsamym czasie same się między sobą zjadają.

W takiej chwili niebezpiecznej trzeba przedewszystkiem **dbać o to, by nie dopuścić do zmarnowania tej potęgi, jaką chłopi, idący razem, stanowią.** Dlatego też czas skończyć z waśniami, czas skończyć ze wzajemnem użeraniem się, a **trzeba łączyć siły demokracji**, jeżeli demokracja nie ma w Polsce przepaść.

Chłopi, którzy umieją myśleć i patrzą w przyszłość, jeśli należą dziś do innych obozów ludowych, w tej wielkiej chwili niebezpieczeństwa powinni nareszcie zerwać z dotychczasowem postępowaniem i powinni się **skupić wszyscy w jednym obozie P. S. L.**, na którego czele stoi prezydent W i t o s.

[illegible]ży to w interesie chłopów, leży w interesie Polski.

Jednością silni potrafimy zwyciężyć nawet największą potęgę wstecznictwa. Ale musimy stanowić jedność, **jeden obóz, jednę armję**, z jednym naczelnym wodzem na czele. *B. Trzciński* ze Sędziszowa.

Na walkę z chłopami.

Walka, jaka się rozpętała obecnie przeciw ludowcom i przeciw chłopom wogóle, jest przez naszych wrogów prowadzona w sposób dobrze obmyślany z całym nakładem pracy i pieniędzy.

Jak się dowiadujemy, wszyscy **obszarnicy w Polsce zostali opodatkowani przez narodową demokrację po 150 marek od morga**, przyczem w piśmie, zawiadamiającem ich o tym podatku, zaznaczono wyraźnie, że to jest pierwsza rata. Ta pierwsza rata ma przynieść 80 do 120 miljonów marek. Na co?

Oczywiście **na walkę z chłopami, na walkę przeciwko reformie rolnej**, na walkę **o utrącenie praw, jakie lud w Polsce zdobył.**

Najlepszy to dowód, Bracia Chłopi, jak **nam trzeba teraz iść razem, ramię przy ramieniu**, żeby odeprzeć te zakusy wstecznictwa na nasze prawa, na nasze w państwie stanowisko.

A czy wy, Bracia Chłopi, myślicie o tem, że walka polityczna wymaga kosztów, wymaga pieniędzy?

Jeżeli obszarnicy takie sumy składają na walkę z nami, to myśmy powinni taksamo się opodatkować i przeciwstawić ich sile siłę, ich środkom środki.

W bój o święte prawa!

Hej, Bracia-Chłopi! Pójdźmy wraz
W bój o swe święte prawa!
Niech miłość bratnia spoi nas —
Zwycięży nasza sprawa!

Złączmy swe siły w jeden snop,
Zbudźmy do lotu ducha;
Wszak panem w Polsce jest dziś chłop,
Niech o tem każdy słucha!

Wszak niespożyta tkwi w nas moc,
My spojni — mur potężny...
Rozprószym zgubną wrogów noc...
My, wolny lud siermiężny.

Niech w rzędzie staue cały lud —
Kto chłopskiej krwi i kości!...
Pod hasłem zgody pójdziem wprzód —
Do jasnych dni przyszłości.

Więc, Bracia, wznieśmy w górę skroń,
Skruszmy rozterek obrożę
I spieszmy zgodnie w przyszłości toń!
Do dzieła, w imię Boże!

Wojciech Byczek z Osobnicy.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Zbrodnicza robota.

Rozpolitykowali się panowie urzędnicy w wielkiej swojej części i, zamiast urzędować, prowadzą politykę. A prowadzą ją w sposób zbrodniczy, w sposób, możnaby powiedzieć, bolszewicki, bo działają może nieświadomie, ale tak, jakby chcieli przygotować u nas bolszewizm.

Przychodzi chłop do urzędu ze sprawą taką lub owaką. Ma jakąś bolączkę, która albo jest do usunięcia, albo nie. Urzędnik, zamiast mu wytłumaczyć, dlaczego dana rzecz jest nie do zrobienia, albo zamiast ją zrobić, jeżeli jest możliwą, do czego urzędnik, z tytułu swojego urzędu, jest obowiązany, powiada chłopu: „Ano, macie rządy Witosa, ano, macie chłopskie rządy. Witos winien, że macie taką bolączkę".

Jest to podkopywanie autorytetu władzy, który, niestety, w szerokich masach naszego narodu nie jest jeszcze wcale ugruntowany. Jeżeli czego potrzeba dziś w państwie — to właśnie ugruntowania powagi władzy. Nie może istnieć państwo, w którem każdy obywatel władzą poniewiera. Urzędnik więc, który w ten sposób podkopuje u najszerszych mas zaufanie do rządu, sam staje się czynnikiem rozkładu, sam działa na szkodę tego państwa, którego z obowiązku, już nietylko jako urzędnik, ale jako inteligentny obywatel, bronić jest obowiązany.

Podkopując powagę rządu, urzędnik podkopuje powagę wszelkiej, a więc i swojej władzy, boć przecie urzędnicy — to są ramiona rządu, to są części rządu.

Rozumiemy ciężkie położenie urzędników, ale tego nam nikt nie wytłumaczy, jakoby wprowadzanie w masy niewiary w państwo i niewiary w rząd było usprawiedliwione ciężkiem położeniem tych, którzy w ogromnej mierze ponoszą odpowiedzialność za funkcjonowanie maszyny państwowej.

Dlatego też zwracamy się do tych panów urzędników, którzy tego rodzaju robotę uprawiają — a jest ich, niestety, bardzo wielu — z wyrazami życzliwej porady, by tej roboty, w imię obowiązków obywatelskich, zaprzestali. Nie wszczepiajcie, panowie urzędnicy, niewiary w rząd, nie podkopujcie zaufania mas do państwa, bo gdy je podkopiecie — to państwo stoczy się w przepaść, bo się nie będzie miało na kim oprzeć.

Kto wywołuje drożyznę?

Ponieważ nieustannie krzyczy się na chłopów, że oni wywołują drożyznę, postaramy się zwrócić tym, co na nas psy wieszają, uwagę na parę faktów, których zbadanie każe im niewątpliwie poszukać źródła drożyzny gdzieindziej.

Cena zboża wynosiła w czerwcu tyle, ile wynosi dziś. Koszta przemiału zboża nie powiększyły się w tym czasie zupełnie. Dlaczego bułka, która w czerwcu kosztowała w Krakowie 9 marek, kosztuje dzisiaj 18 mk.? Czy to chłopi zawinili?

Za świnię dobrze utuczoną, mającą grubą słoninę, bierze chłop dzisiaj najwyżej 300 marek za kilo żywej wagi. Dlaczego kilo słoniny kosztuje w Krakowie 900 marek, a w Sączu, jak nam donoszą, przeszło 1000 mk? Czy tu także winni chłopi?

A teraz odwrotnie. Płótno na koszule, materje

ła ubrania, skóry na buty, buty i wszystko, czego chłop potrzebuje, poszło w tym samym czasie, gdy cena zboża utrzymała się na jednym poziomie, o przeszło 100% w górę. Dlaczego? Jeżeli cena zboża się utrzymuje jednaką, to widocznie tylko chęć nadmiernego zysku, a nie konieczność ekonomiczna, powoduje zwyżkę wszystkich towarów.

Powie ktoś może, że mleko i masło jest szalenie drogie. Tak jest. Ale przecie każdy wie o tem, że w tym roku, z powodu posuchy, niema w całych połaciach kraju wogóle siana i że dziś chłopi kupują siano po 3000 marek za metr. Jest klęska elementarna, podrożenie więc mleka i masła jest zrozumiałe, bo chłop, płacący 3.000 marek za metr siana, nie może mleka sprzedawać tanio.

Owoce w miastach są bardzo drogie. Faktem jest jednak, że śliwy, które w miastach sprzedaje się po 80 i 100 marek za kilo, kupowane są od chłopów po 30 marek za kilo.

Paskarstwo jest, ale jest w miastach. I miasta muszą się zabrać do wytępienia go, bo inaczej zrujnują siebie i zrujnują państwo.

Pierwsze wywłaszczenia.

Zmiana przepisów wykonawczych do ustawy o reformie rolnej.

Wywiad z prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego drem Kiernikiem.

Minister skarbu p. Steczkowski wznowił w Sejmie znany projekt właścicieli ziemskich, zmierzający do tego, aby ziemianie sami przeznaczyli pewną ilość morgów na parcelację, parcelację tę przeprowadzili i połowę uzyskanych za sprzedaż ziemi pieniędzy pożyczyli skarbowi państwa. Wprawdzie minister skarbu zastrzegł się, iż jest to jego osobiste zapatrywanie, niemniej jednak wywołało ono żywe poruszenie, a nawet uważane było za początek drogi, prowadzącej do zawieszenia ustawy o reformie rolnej.

Wobec tego zwróciliśmy się do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, dra Władysława Kiernika, z zapytaniem, jak stoi właściwie sprawa reformy rolnej.

Prezes dr Kiernik z uśmiechem wspomniał o oświadczeniu p. ministra skarbu i zaznaczył, iż dziwnym zbiegiem okoliczności projekt ministra Steczkowskiego zeszedł się prawie jednocześnie z decyzjami Głównej Komisji Ziemskiej, postanawiającemi wywłaszczenie szeregu majątków.

Komisja ta — mówił dr Kiernik — odbyła w dniach 30 sierpnia i 1-go września pierwszą kadencję od chwili objęcia przezemnie prezesury Głównego Urzędu Ziemskiego.

Po raz pierwszy też powzięła decyzję o wywłaszczeniach.

W czasie kadencji, odbytej w lipcu b. r., Główna Komisja Ziemska dała się powodować brakami formalnemi i ani jednej sprawy nie rozstrzygnęła na wywłaszczenie, lecz odsyłała je z powrotem do okręgowych komisyj ziemskich. To postępowanie Głównej Komisji Ziemskiej wywołało w prasie ludowej zupełny pesymizm, a w organach, zbliżonych do sfer ziemiańskich, nieukrywaną radość, której wyrazem był artykuł krakowskiego „Czasu", pod tytułem: „Błysk nadziei". Objąwszy prezesurę Głównego Urzędu Ziemskiego,

postanowiłem reformę rolną przeprowadzić,

a usiłowania moje znalazły wyraz w decyzjach ostatniej kadencji Głównej Komisji Ziemskiej.

— Jakie majątki ziemskie uchwalono wywłaszczyć?

— Z pośród siedmiu, przedstawionych do przymusowego wykupu — zatwierdziła Główna Komisja Ziemska definitywnie wywłaszczenie w sześciu wypadkach. Wywłaszczeniu ulegną następujące dobra: 1) Regnów, własność małżonków Talmanów, 2) Józefów, własność Binema Krakowskiego (obydwa w powiecie rawskim), 3) Zbójno, własność Michała Dzierżanowskiego (powiat rypiński), 4) Łapanów, 5) Brzezowa, 6) Wieruszyce, te ostatnie trzy folwarki, własność Szymona Padlewskiego, położone w powiecie bocheńskim (Małopolska).

W sprawie wykupu majątku Radzin (powiat warszawski) własność Niezabytowskiej, postanowiła Główna Komisja Ziemska zażądać od władz leśnych wyjaśnienia co do charakteru obszaru leśnego w tym majątku. W myśl ustawy obszar leśny miałby być ewentualnie wyłączony od przymusowego wykupu. Po załatwieniu sprawy lasu wydane będzie orzeczenie o przymusowym wykupie także i tego majątku.

— Jak przedstawia sobie pan prezes działalność Głównego Urzędu Ziemskiego w najbliższym czasie?

— Członek Głównej Komisji Ziemskiej z ramienia wielkiej własności, a sam ziemianin, Aleksander Raczyński, autor dzieła pod tytułem: „Wywłaszczenie", wykazał, że ustawa o reformie rolnej nie posiada większych braków.

Trudności leżą raczej we wadliwych rozporządzeniach wykonawczych,

nie zawsze z ustawą zgodnych i stwarzających nieprzewidzianą procedurę (n. p. dwukrotne orzeczenie Okręgowej Komisji Ziemskiej, przedkładanie spraw ministerstwu rolnictwa i t. p.).

Postanowiłem cofnąć wszystkie rozporządzenia wykonawcze do ustawy o reformie rolnej,

oraz do ustawy o organizacji urzędów ziemskich. Projekt nowych rozporządzeń, zgodnych z duchem ustawy, jest wygotowany i w najbliższych dniach będzie przedmiotem konferencji zainteresowanych ministerstw, poczem rozporządzenia te będą ogłoszone i na przyszłość stosowane.

Jedną z największych trudności w przyspieszeniu reformy rolnej stanowiła przewidziana w artykule III ustawy t. zw. kolejność czyli zasada, że najpierw mają być przymusowo wykupywane majątki, t. zw. kwalifikowane, które podlegają wykupowi w całości ze względu na złą gospodarkę, samowolną parcelację i t. p., a następnie dopiero wszystkie inne majątki, po pozostawie-

nia właścicielowi jednego folwarku, czyli t. zw. maksimum posiadania. Jestem zdania, że

kolejność ma być traktowana nie ze stanowiska całego państwa, lecz poszczególnych powiatów.

Skoro zatem w olbrzymiej ilości powiatów, bądź kwalifikowanych majątków wcale nie było i niema, bądź też zostały już wyczerpane, należało przejść do wykupu innych niekwalifikowanych majątków.

Ażeby wejść na tę drogę, potrzebne było oznaczenie przez Radę ministrów tych części państwa, w których maksimum posiadania mają obejmować w drodze wyjątków 60 i 400 ha, czyli 115 i 700 morgów. W zasadzie bowiem maksimum posiadania ma, według ustawy, wynosić 180 ha, czyli około 320 morgów. Projekt odnośnego rozporządzenia, przedłożony przezemnie w formie wniosku nagłego, został już przez Radę ministrów uchwalony. W najbliższych dniach rozporządzenie to będzie ogłoszone.

Chodzi jeszcze o wykonanie reformy w praktyce. W myśl ustawy zadaniem Urzędów Ziemskich jest nadzór i kontrola nad wykonaniem reformy rolnej i regulowanie władania ziemią.

Do właściwego zaś wykonania zadania parcelacji winna być powołana inicjatywa społeczna i samorządowa.

Jednakże instytucje, trudniące się parcelacją, powinny otrzymywać ziemię do parcelacji nie od właścicieli, lecz od państwa, względnie Głównego Urzędu Ziemskiego. Parcelację prowadzić powinny pod ścisłą kontrolą Urzędów Ziemskich i na warunkach przez nie ustalonych, za zwrotem rzeczywistych kosztów i przy skromnej prowizji. Dzisiejszy system prowadzenia parcelacji przez instytucje nawet upoważnione, przeradza się w spekulację i powoduje spekulacyjny wzrost cen ziemi.

Dlatego bezpośredni kontakt między instytucjami parcelacyjnemi a właścicielami ziemskimi powinien być zniesiony.

Biura parcelacyjne powinny się zamienić w pomocnicze organa wykonawcze Urzędów Ziemskich.

System ten nie wykluczałby bynajmniej dobrowolnej podaży ziemi przez właścicieli na ręce Głównego Urzędu Ziemskiego. Zgłaszając się dobrowolnie, właściciele działaliby również w dobrze zrozumianym własnym interesie, gdyż nie czekając na przymusowy wykup, uzyskaliby zapłatę ceny kupna w wysokości przez Główny Urząd Ziemski ustalonej.

Część ceny kupna będzie płacona w gotówce a część w odpowiednich papierach państwowych. W ten sposób skarb państwa mógłby wycofać z obiegu znaczną ilość banknotów i nie potrzebowałby udzielać kredytów Głównemu Urzędowi Ziemskiemu, co przyczyniłoby się do sanacji naszych opłakanych stosunków walutowych.

Budżet ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

W poprzednim artykule podaliśmy ogólne cyfry dochodów i wydatków ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, które odnoszą się jedynie do b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego, w zaborze bowiem pruskim sprawy rolnicze nie podpadają pod kompetencję ministerstwa rolnictwa w Warszawie, lecz należą do ministerstwa b. dzielnicy pruskiej. Dla zyskania pełnego obrazu budżetu rolnego dla całej Polski podamy tutaj odnośne cyfry preliminarza budżetowego ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, a następnie zrobimy ogólne zestawienie dochodów i wydatków w dziedzinie rolnictwa i administracji dóbr państwowych na obszarze całej Polski.

Dochody z działu „Rolnictwo i dobra państwowe“ b. dzielnicy pruskiej wynoszą łączną sumę jeden miljard 414 miljonów 619 tysięcy 665 Mkp., a wydatki kwotę 560 miljonów 519 tysięcy 520 Mkp. — pozostaje zatem nadwyżka dochodów w kwocie 854 miljony 99 tysięcy 945 Mkp.

Szczegółowy wykaz ważniejszych pozycyj dochodów i wydatków w budżecie ministerstwa b. dzielnicy pruskiej podamy po takimże wykazie, dotyczącym ministerstwa rolnictwa, tu zaś podnosimy, że nadwyżka tych dochodów nietylko pokrywa ogólny deficyt ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, ale daje jeszcze nadwyżkę w kwocie 98 miljonów 197 tysięcy 185 Mkp.

Ostateczny zatem efekt gospodarki państwowej w dziedzinie rolnictwa i dóbr państwowych na całym obszarze ziem polskich zamyka się nadwyżką dochodów nad wydatkami.

Wracamy teraz do szczegółów w budżecie ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, oraz działu: „Rolnictwo i dobra państwowe“ w budżecie ministerstwa b. dzielnicy pruskiej.

Działem rolniczym obejmiemy w zestawieniu ogólnem budżetu min. roln. działy, oznaczone jako zarząd centralny, wyłączając z niego majątki państwowe, dalej urzędy prowincjonalne, następnie instytut naukowy w Puławach, instytut meteorologiczny, instytut torfowy, państwowe laboratorjum weterynaryjne, zarząd stadnin państwowych i pomoc rolną. Działem znów administracyjnym obejmiemy majątki państwowe oraz okręgowe i lokalne zarządy lasów państwowych.

Dochody z działu rolnego wedle powyższego naszego zestawienia wynoszą kwotę 437 miljonów 854 tysiące Mkp. (setki opuszczamy).

Niema w tej sumie dochodów z budynków, będących własnością państwa i stanowiących część jego majątku, gdyż wszystkie budynki państwowe, z wyjątkiem kolejowych, oddano w bezpośredni zarząd ministerstwu robót publicznych, przez co powstał w Polsce system zawiadywania majątkiem państwowym przez dwa ministerstwa. System ten niewątpliwie nie przyczynia się do uproszczenia gospodarki państwowej.

Powyższym dochodom przeciwstawić należy wydatki z działu rolniczego w łącznej sumie 647 miljonów 57 tysięcy Mkp., z czego wynika niedobór w kwocie 209 miljonów 703 tysiące Mkp., a więc jaką kwotę dokłada państwo na utrzymanie ministerstwa rolnictwa i na cele ściśle rolnicze, z wyłączeniem pomocy rolnej w Królestwie Kongresowem i w Małopolsce.

Na dochód z działu rolniczego składają się w głównej mierze: podatki od bydła w sumie 352 miljony Mkp., jednorazowa danina na cele księgosuszowe 100 miljonów Mkp., instytut naukowy w Puławach 33 miljony 921 tysięcy Mkp., oraz zarząd stadnin państwowych 13 miljonów 440 tysięcy Mkp.

Niektóre z powyższych dochodów preliminowano 20 razy wyżej, niż w poprzednim okresie budżetowym, jak n. p. podatek od bydła na stacjach i w rzeźniach, który wynosi 2% od wartości zwierząt. Ministerstwo rolnictwa stoi na stanowisku, że wartość bydła jest w porównaniu z okresem poprzednim o wiele wyższa i dlatego podatek, który w roku 1920 preliminowało na 13 miljonów 200 tysięcy Mkp., podniosło na rok 1921 do kwoty 250 miljonów Mkp.

Podatek zasadniczy od wszystkich gatunków zwierząt domowych preliminowano na kwotę 100 miljonów Mk., policzając, jako podlegające opodatkowaniu 510 tysięcy sztuk koni, 1 miljon 450 tysięcy sztuk bydła, 800 tysięcy cieląt, owiec i kóz, a 350 tysięcy świń.

Danina księgosuszowa, 100 miljonów marek, opiera się na projekcie ustawy, która dopiero ma być przez Sejm uchwaloną. W projekcie tym ustalono, że opłacie podlegać będzie miljon 800 tysięcy sztuk koni, 4 miljony sztuk bydła rogatego, 700 tysięcy owiec i kóz, a 2 miljony 500 tysięcy sztuk świń.

Dochód z instytutu naukowego w Puławach pochodzi ze spodziewanej sprzedaży surowicy, która ma być sprzedawaną po 7.000 Mkp. za litr.

Przy preliminowaniu dochodów zę stadnin państwowych ministerstwo rolnictwa wyjaśnia, że stado Janów posiada 8 ogierów. Oprócz tego są depot ogierów w Janowie, w Piotrkowie, w Krakowie i w Sądowej Wiszni, które razem mają 247 ogierów. Nadto wydzierżawia się 312 ogierów po przeciętnej cenie 2.500 Mkp za jednego ogiera. W dzierżawę otrzymują je hodowcy, dający zupełną gwarancję, że ogier będzie należycie spożytkowany dla celów hodowlanych, będzie miał należytą opiekę, oraz zapewnioną dostateczną ilość zdrowej paszy. Wyjaśnienie to świadczy, że ministerstwo rolnictwa ma zaledwie 567 ogierów, co nie wróży hodowli dobrych koni w Polsce szybkiego rozwoju.

Wydatki w dziale rolniczym rozkładają się na następujące cele: płace urzędników i funkcjonarjuszów ministerstwa 66 miljonów 268 tysięcy Mkp., zasiłki dla instytucyj, stypendja 81 miljonów 869 tysięcy Mkp., wydawnictwa 12 miljonów 822 tysiące Mkp., meljoracje rolne 2[illegible] miljonów Mkp., wynagrodzenie za padłe zwierzęta 60 miljonów Mkp., szkoły rolnicze 115 miljonów 741 tysięcy Mkp., utrzymanie urzędów prowincjonalnych 184 miljony 63 tysiące Mkp., instytut naukowy w Puławach 26 miljonów 179 tysięcy Mkp., zarząd stadnin państwowych 127 miljonów 979 tysięcy Mkp., a reszta idzie na inne pomniejsze cele.

W zestawieniu tem na uwagę zasługuje okoliczność że instytut naukowy w Puławach, stanowiący pierwszorzędną placówkę rolniczą w Polsce, daje czysty dochód 7 miljonów 742 tysiące Mkp.

Poważną sumę, ale nie wygórowaną, przeznaczono na zasiłki dla instytucyj i na stypendja — według następującego wykazu: na oświatę rolniczą pozaszkolną, na cele doświadczalnictwa, na popieranie produkcji roślinnej, na popieranie hodowli zwierząt, na podniesienie hodowli drobiu i organizację sprzedaży jaj, na propagandę meljoracji rolnej, na popieranie przemysłu rolnego i maszynoznawstwa, na wydawnictwa rolnicze, na popieranie współdzielczości, na cele ogólne i organizację Towarzystw rolniczych, oraz na stypendja. Kwot, na poszczególne powyższe cele wydać się mających, budżet nie podaje.

W b. dzielnicy pruskiej dochody pierwszego działu poza zarządem dóbr i lasów państwowych, które uwzględnimy w drugim dziale, dają: zarząd stadnin państwowych 8 miljonów 72 tysiące Mkp., rybołostwo 4 miljony 523 tysiące Mkp., państwowy instytut rolniczo-naukowy w Bydgoszczy 3 miljony 513 tysięcy Mkp.

Wydatki wedle tychże samych rubryk wynoszą w zarządzie stadnin państwowych 34 miljony 738 tysięcy Mkp., w zarządzie rolnictwa i produktów rolnych 80 miljonów 393 tysiące Mkp., w zarządzie weterynaryjnym 48 miljonów 198 tysięcy Mkp., w rybołostwie 11 miljonów 831 tysięcy Mkp., w państwowym instytucie rolniczym w Bydgoszczy 16 miljonów 968 tysięcy Mkp

Porównując wydatki na rolnictwo b. dzielnicy pruskiej z takimiż wydatkami w b. zaborze rosyjskim i austrjackim, stwierdzić trzeba bez porównania większą dbałość o rolnictwo w b. zaborze pruskim, niż w obu innych zaborach.

Na ogół preliminarz wydatków na cele rolnicze w Królestwie Kongresowem i w Małopolsce przedstawia się, wobec prawie $4\frac{1}{2}$-miljardowego ogólnego dochodu zanadto skromnie. Zwłaszcza na szerzenie wiedzy rolniczej, na meljoracje, na szkoły rolnicze i na podniesienie hodowli koni przeznaczono zbyt mało. Polska jest krajem rolniczym i długo nim jeszcze pozostanie, to też troska o tę podstawową gałąź gospodarstwa państwo

wego musi objawiać się w znacznie wyższych dotacjach na rozwój rolnictwa.

Toż samo z cyfry 2 miljony 646 tysięcy Mkp., umieszczonej w budżecie, jako wydatek na państwowy instytut torfowy, nie widać zainteresowania się tą gałęzią bogactwa naszej ziemi, odliczając bowiem płace i wydatki biurowe, pozostaje na pracę koło badania torfowisk i na zakupno torfiarek zaledwie 570 tysięcy Mkp. Ogromne podrożenie węgla kamiennego i konieczność jego oszczędzania dla celów przemysłowych wymaga koniecznie większej troski o liczne i podobno doborowe torfowiska w naszym kraju. Torf, jako środek opałowy w gospodarstwach domowych, winien jak najrychlej zastąpić węgiel i przyczynić się do oszczędzania drzewa opałowego.

Przejdźmy następnie do administracji majątków i lasów państwowych.

(C. d. n.) *Dr Franciszek Bardel.*

Gdzie jest posłuszeństwo dla Ojca świętego?

Niesłychanie wykrętne tłómaczenie intencji papieża.

List Ojca św., Benedykta XV, wystosowany do biskupów polskich, w sprawie polityki kleru, został już ogłoszony przez całą prasę postępową i ludową, nie ogłosili go dotychczas biskupi, nie kazali odczytać księżom, jak zwykle w takich razach bywa — na ambonie, owszem, wszystko wskazuje na to, że list ten ogłoszony nie będzie, czyli nasz kler nię zechce się do poleceń Ojca św. stosować. Co więcej, żadne pisemko, przez księży redagowane, nie odgłosiło tego listu, a artykuł w 36 numerze „Ludu Katolickiego" tłumaczy ten fakt tem, że ostatni numer „Aktów Stolicy Apostolskiej", w którym jest po łacinie wydrukowany list Ojca św., dotąd jeszcze na ziemie polskie nie przyszedł.... chociaż kilka tygodni temu ogłosiły go pisma zagraniczne.

Nie chcemy się spierać z „Ludem Katolickim", czy list taki nadszedł lub nie, ani nie będziemy odpowiadać na wykrętne wywody „Ludu". Kto chce... kogo uderzyć, to i kij znajdzie. Dla nas, a także i dla księży, przykazaniem być powinny słowa Ojca św., że „praca i zapobiegliwość kleru powinny być utrzymane w granicach kościelnego posłannictwa", że: „każdy najwyższy kapłan, z ludu wzięty, dla ludzi bywa postawiony, w tem, co do Boga należy", wreszcie, że „biskupi i księża nie powinni się wikłać w sprawy polityczne". Te trzy zdania Ojca św. są tak zrozumiałe, że nawet bez teologicznych wywodów „Ludu", każdy, tak ksiądz, jak i prostak je zrozumie — **gdy je tylko zrozumieć zechce.** Przypominamy to dlatego, że walka duchowieństwa, prowadzona z uporem i zaciekłością przeciwko nam, nie umilkła wcale, owszem, wzmaga się nawet w niektórych stronach naszego kraju. Co więcej, niektórzy księża, jak n. p. ks. Paryło, odważył się powiedzieć na wiecu w Grybowie, iż „list ten dotyczy spraw politycznych Górnego Śląska, a nie Polski", chociaż to o duchowieństwo w Polsce chodzi. A inni znowu powiadają, że Ojciec św. pozwolił im „korzystać ze swoich praw obywatelskich", a tego listu nie uważają za nakaz wycofania się z polityki! Prawdopodobnem więc będzie rozbicie się duchowieństwa na dwie grupy, z której każda inaczej rozumieć go i wykładać będzie, chociaż jest on przecież tak łatwy do zrozumienia! — Tylko ogłosić go trzeba tak w prasie, jak i ludowi, na ambonach, aby się już nie bał klątw za „czytanie gazet bezbożnych", jak księża nazywają „Piasta". I dlatego pytamy: kiedy go ogłoszą biskupi i księża z ambon, kiedy go wydrukują „Lud Katolicki" i „Wieniec i Pszczółka" — kiedy?

Śmiały.

Wbrew zakazowi Papieża?

W pierwszym tygodniu b. m. odbywał się w Warszawie zjazd katolicki, na który zjechali się przedstawiciele tych wszystkich warstw naszego społeczeństwa, dla których wiara katolicka jest z jednej strony potrzebą duszy i ostoją ich zasad życiowych, z drugiej zaś jednym z najważniejszych czynników, wpływających na jedność narodową, a mającym swoje podstawy w historycznej tradycji, której widomemi znakami są, czy do dzisiaj zachowane pieśń bojowa naszych wojowników: „Bogu Rodzica-Dziewica", czy też Jasna Góra w Częstochowie, lub Ostra Brama w Wilnie.

Mówiono o wszystkich sprawach narodowych i rozważano, jaki wpływ ma na nie, czy mieć powinna religja katolicka. Pomiędzy innymi wypowiedział ks. arcybiskup Teodorowicz odczyt pod tytułem: „Kościół w życiu narodu" i połączył go w treści ze świeżo wydanym listem Ojca św., a znanym Wam z Nru 36 „Piasta".

Każdemu, ktoby po tytule odczytu chciał spodziewać się jego treści, zdawałoby się, że usłyszy dużo szczegółów o roli, jaką odgrywał Kościół katolicki w naszej historji do chwili ostatniej i jak obecnie swoje zadanie wobec życia narodu pojmuje. Tymczasem dowiaduje się o tem, jakie są wogole zadania Kościoła na ziemi bez względu na narody, wśród których znalazł Kościół swoich wiernych, oraz usłyszy, jakiemi środkami przeprowadzać będzie Kościół swoją naukę, t. z. dowie się o t. zw. „Kościele wojującym". Słuchając dalej, przekona się każdy, że odczyt ma na celu objaśnienie listu Ojca św., a raczej tych ustępów tegoż listu, gdzie Ojciec św. mówi o właściwem posłannictwie księży i o ich udziale w polityce. — Smutne rozczarowanie!

Zamiast usłyszeć dużo ciekawych, pouczających, a przedewszystkiem prawdziwych szczegółów o tem, co rzeczywiście dobrego uczynił Kościół około rozwoju naszego narodu jeszcze od czasów przedhistorycznych i o tem, jaki to wpływ powinien mieć Kościół na obywatelskie wychowanie narodu, usłyszał to, co albo już w swej książce do modlenia wyczytał, albo z ust swego proboszcza dawno usłyszał, albo w końcu dowiedział się, że pomimo wydanego przez Ojca św. polecenia, aby księża wstrzymali się od polityki, oni nadal i to bardzo czynnie w niej będą brać udział. Ojciec św. w swoim liście powiedział: „Każdy najwyższy kapłan z ludu wzięty, **dla ludzi bywa postawiony w tem, co do Boga należy**" i dalej znowu powiada: „...biskupi i reszta duchowieństwa polskiego, jako obywatele kraju, mogą korzystać ze swoich praw obywatelskich, **jednakże jako słudzy Chrystusowi i szafarze tajemnic Bożych, nie powinni wikłać się w sprawy polityczne,** lecz zalecając słowem i przykładem posłuszeństwo prawom i zarządzeniom

władzy świeckiej, wpływać na to, aby wszyscy trzymali się zasad religji i dobrych obyczajów". — Ksiądz arcybiskup Teodorowicz wyjaśnił zaś w swoim odczycie powyższe słowa tak, że „uwikłanie się polityczne nie oznacza bynajmniej usunięcia się Kościoła z życia politycznego".

Dziwny sposób pojmowania słów papieskich! Wprawdzie księża zastrzegają sobie wyłączne prawo tłumaczenia i wyjaśniania wszelkich pism, dotyczących wiary i kościoła, lecz mimo to nie można zgodzić się na to, aby tak widocznie te pisma były przekręcane i ta błędna ich treść uświęcana powagą arcypasterza Kościoła.

Jeśli jest napisanem, że księża „nie powinni się wikłać w sprawy polityczne" i że każdy kapłan „dla ludzi bywa postawiony", lecz „w tem, co do Boga należy", to trudno doprawdy zrozumieć, że pomimo tego zakazu duchowieństwo ma dalej tkwić w polityce. Móc korzystać z praw obywatelskich, na co Ojciec św. duchowieństwu zezwala, a wikłać się w sprawy polityczne, t. z. oddawać się walkom partyjnym, oraz przeróżnym sprawom agitacyjnym, to przecież nie są dwie jednakowe kwestje. Będąc obywatelem państwa — a takim jest każdy z naszych księży — posiada każdy prawa obywatelskie i każdy z nich korzysta; są jednak pewne prawa obywatelskie n. p. możność należenia do różnych partyj politycznych, oraz branie udziału w życiu politycznem, co do których Ojciec św. wydaje księżom specjalny zakaz. I czyni to bardzo chwalebnie! Wie On bowiem o tem, że bardzo na powadze traci ten z księży, który zatargom partyjnym oddany, nieraz może bezwiednie dla celów swej partji oddaje wzniosły swój urząd. Ksiądz taki traci zaufanie swych parafjan, którzy widzą w nim nie prawdziwego krzewiciela zasad wiary świętej, stróża obyczajów i moralności, ale nieraz partyjnego agitatora, do niemoralnych środków sięgającego, aby dopiąć celów swej partji. Kapłan postawiony jest w tem dla ludzi „co do Boga należy", a więc tylko i jedynie dla celów wiary, a nie dla celów polityki. To nakazuje księżom najwyższy ich zwierzchnik, Ojciec św., a tego samego wymaga od nich włościanin.

Z klerykalnego ogródka.

„Lud Katolicki" jest bezwątpienia pismem ludowem, tak przynajmniej twierdzą jego redaktorzy, którzy każdego, kto inaczej myśli i mówi, wyzwaliby zapewne za przykładem Zagłoby „na udeptaną ziemię".

„Ludowy" ten tygodniczek zamieścił w Nrze 34 w rubryce „Humor i satyra" taką wesołą według niego historyjkę, którą tutaj przytaczamy:

Chłop: Panocku, do Warszawy przez morze jechać nie będziemy, bo ja się okrutnie stracham wody.

Mieszczuch: Skądże przez morze?... Za pięć godzin będziemy na miejscu. A wy po co do Warszawy?

Chłop: Ano mam jenteres, bom na miejscu Wojtka, co pomarł, zostoł posłem w Sejmie!

„Lud Katolicki" drwi tutaj najwyraźniej z chłopów i z gwary chłopskiej, z chęci posłowania i z tego, że niby boją się do Warszawy „przez morze" jechać! Za to oczernianie chłopów żebrze „Lud Katolicki" o świeże jajka w Nrze 36, pisząc dosłownie: „Kto nie ma 10 Mkp., może gazetę nabyć za jedno świeże jajko". Widocznie więc wikarzy, sprzedający „Lud Katolicki" w zakrystji, otrzymali wskazówki, ażeby przyjmowali za gazety „świeże jajka". Niedawno donosił „Lud Katolicki", że kury się wściekają, trzeba więc podziwiać odwagę redaktorów „Ludu Katolickiego", którzy jednak wyciągają ręce po jajka, któremi się mogą zarazić. Znoście więc jajeczka czytelnicy za „Lud Katolicki", a ten za to będzie was do Warszawy przez morze wysyłał i drwił co wlezie. *Ma-czu-ga.*

Czy to jest posłannictwo księży?

Z różnych stron kraju donoszą nam o rozpętanej agitacji politycznej księży. Robota ta, za obce prowadzona pieniądze, bo wiadomo, że użyto na ten cel funduszów, nadesłanych z Belgji, idzie po wsiach i nie przebiera w środkach, wprowadzając na wieś taki mąt, jakiego jeszcze dotąd nie było.

Księża politykujący nie widzą tego, że niektóre grupy ludowe coraz otwarciej głoszą ideę Kościoła narodowego, a więc oderwanie się od Rzymu, zamykają oczy na tak rażące fakta, jak odłączenie się paru gmin w Małopolsce od Kościoła rzymskiego, ale walą w nasze stronnictwo, które postanowili sobie rozbić i zniszczyć. Ponieważ nasze stronnictwo nigdy nie występowało i nie występuje przeciw wierze, ponieważ stało i stoi na gruncie katolickim, nie mogą uderzać w nas z tego tytułu, więc posługują się najnikczemniejszą metodą oszczerstw, rzucanych na stronnictwo nasze i na jego przywódców, nie cofając się nawet przed najpodlejszem kłamstwem. Co więcej, księża politykujący posunęli się do tego, że rozsadzają fundament państwowy, że, agitując przeciw rządowi ludowemu, przeciw rządowi Witosa, na wiecach, a czasem nawet na kazaniach, uderzają na rząd Witosa za to, że chłopi muszą placić wysokie podatki. Wiedzą o tem doskonale, że przez to wyrządzają ciężką krzywdę państwu, które przecie bez podatków istnieć nie może, wiedzą o tem, że popełniają podłość wobec państwa, ale to robią, bo wiedzą, że narzekanie na wysokie podatki masom się zawsze podoba, bo nie nauczono ich jeszcze placić podatków ochotnie. W ten nikczemny sposób, za który powinni być karani tak, jak zdrajcy stanu, wkupują się politykujący księża w łaski najciemniejszych chłopów i kobiet, przybierając maskę jedynych „obrońców ludu".

Jest to robota tak nikczemna, że niema wprost słów na jej napiętnowanie.

Czy takie jest posłannictwo księży w Polsce?

Jak wam nie wstyd, duszpasterze! Jak wam nie wstyd!

Baczność ludowcy w Łomżyńskiem!

Powiatowy **zjazd ludowców w Łomży** odbędzie się **dnia 16 września** o godzinie 11 w sali poboru wojsk polskich przy nowym rynku. Przemawiać będą posłowie ludowi.

Sekretarjat okręgowy P. S. L.
Fr. Sieradzki. *Szczurek.*

Działacz Stapińskiego.

Od pewnego czasu w powiecie tarnowskim „pracuje“ na sławę Stapińskiego niejaki p. Józef Daniec, szkalując premjera Witosa i t. p.

Otóż, by wyprowadzić ludzi z błędu i pouczyć o tym panu, donoszę, że p. Józef Daniec jest zawodowym kryminalistą i przestrzegam przed nim, jako przed osobnikiem bardzo niebezpiecznym.

Na dowód fakta:

Wyrok Sądu okręgowego karnego w Tarnowie, L. 152, 155 ob/1, 312, 411, 468 u. k., którym to wyrokiem skazany został na rok ciężkiego więzienia; nadto wyroki: Bochnia, dnia 2 sierpnia 1903 r., § 460, na 3 dni aresztu; Bochnia, dnia 5 października, § 411, na 3 dni aresztu; Wiśnicz, dnia 2 listopada 1905 r., § 411, na 14 dni aresztu; Kraków, dnia 22 kwietnia 1907 r., § 523, na 14 dni aresztu; Bochnia, dnia 3 kwietnia 1907 r., na 14 dni aresztu; Bochnia, dnia 11 lutego 1908 r., § 319, na 3 dni aresztu; Bochnia, dnia 7 maja 1908 r., za opilstwo na 2 dni aresztu; Bochnia, dnia 4 maja, § 464, na 7 dni aresztu; Bochnia, dnia 8 czerwca 1903 r., § 411, na 1 dzień czy miesiąc (nieczytelne) aresztu; Wiśnicz, dnia 14 sierpnia 1908 r., § 468, na 2 dni czy miesiące (nieczytelne) aresztu.

Oprócz tego ma ten filar Stapińskiego w Sądzie karnym w Tarnowie, oprócz powyższych wyroków, dochodzenie karne o oszustwo na inwalidach tarnowskich, za puszczenie na pasek sacharyny i 100 kg cukru, nadto dochodzenie za gwałt publiczny przez niebezpieczne pogróżki i t. d. (drobniejszych nie wyliczam), dochodzenie o zbrodnię oszustwa, popełnioną na osobie niejakiego Liblicha, za które to zbrodnie nie wylezie chyba z kryminału.

Nie mając czasu na wyliczanie wszystkich zbrodni tego moralizatora, zapytujemy Wysoką Prokuraturę w Tarnowie, czy i kiedy zamyśla zająć się bliżej tym panem działaczem w imię spokoju publicznego.

Gdzie konia kują, tam i żaba nogę podnosi.

Poseł Wójcik z pod płachty Stapińskiego ma szczególny dar szerzenia wokoło blagi i samochwalstwa. Opiekuje się już od dwudziestu lat wiejską biedotą, mianuje się orędownikiem bezrolnych, a z tej opieki tyle biedocie przyszło, że p. Wójcik dorobił się dziś 30 morgów pola i kamienicy, a chłopi, jak biednymi byli, tak są. Gospodarze z Wyciąż i okolicy mieli ochotę swego czasu zakupić konie wojskowe, ale Wójcik ogłosił się specjalnym hodowcą koni i kupił więcej, niż mu się należało, a chłopi odeszli z kwitkiem. Łzy mu kapią, na widok nędzy ludzkiej, ale jego własny brat po proszonym chlebie chodzi i jakoś nad bratem nie ma p. poseł litości. Znosił od szeregu lat myto na wszystkich drogach powiatowych, ale największy drąg mytowy pozostał we Wyciążach, pod nosem p. posła. Obecnie znowu zaczął szerzyć kościół narodowy za pieniądze amerykańskie, ale tu właśni jego kumotrowie mieli dość Wójcika i jego kościoła, i jak starostę weselnego precz z kościoła na drogę wyprowadzili. Posmutniał p. poseł, ażeby jednak przypomnieć się czemś wyborcom, ogłosił w Nrze 36 „Przyjaciela“, że na skutek jego zabiegów powiat podgórski uwolniony został od nadmiernie nałożonych podatków. Sprawa w rzeczywistości przedstawia się zupełnie inaczej i p. poseł niepotrzebnie stroi się w cudze piórka.

Wiadomo, że w powiecie podgórskim działy się rzeczywiście nadużycia przy wymiarze podatków: ochraniano obszarników, żydów i księży, a pakowano nieproporcjonalnie wielkie podatki „chamom wsiowym“. Pisał o tem „Piast“ dość szeroko, bo się chłopi ze skargami zgłaszali i skarżyli na nadużycia komisji szacunkowej. Posłowie nasi wnieśli obszernie umotywowaną interpelację, odniesiono się w tej sprawie także i do p. prezydenta Witosa, który się tą anomalją zainteresował, wydelegował komisję dla zbadania sprawy, a rezultatem tego było, że komisja stwierdziła nadużycia. Wobec tego inspektorat skarbowy w Podgórzu otrzymał rzeczywiście polecenie wstrzymania egzekucyj, aż do dalszych zarządzeń.

Poseł Wójcik wie o tem, że słowo prezydenta Witosa więcej chyba znaczyło, niż jego dziesięć interpelacyj, a jednak świadom, pisze nieprawdę, aby się tylko jako tako ze swej „pracowitej mitręgi“ w Sejmie pochwalić. P. Wójcik, który na punkcie wnoszenia interpelacyj dostał t. zw. „bzika“ i wnosi je o byle bzdurstwa i dziury w moście, podobny jest do owego koguta, co to myślał, iż dlatego dzień się robi, że on pieje! Tymczasem rzecz ma się przeciwnie i samochwalstwa Wójcika wzbudzają tylko uśmiech politowania.

Jeden z wielu.

Opłaty tytoniowe.

Dnia 10 marca 1921 r. wydało ministerstwo skarbu rozporządzenie, zezwalające rolnikom uprawiać tytoń na własne potrzeby w ilości nie przekraczającej 10 metrów kwadratowych przestrzeni. Rozporządzenie to, zresztą bardzo słuszne i będące na czasie, zostało jednak tak słabo opublikowane i podane do wiadomości rolnikom, że bardzo wielu z nich o tem rozporządzeniu nie wiedziało wcale, a może i dziś większość ich nie wie. Piszący te słowa, by zasięgnąć wyczerpującej informacji, udał się z wiosną do Dyrekcji skarbu w Krakowie i tam dopiero z tem rozporządzeniem się zapoznał, a zebrawszy odpowiednie dane, napisał w tej sprawie odpowiednie pouczenie w Nrze 18 „Piasta“ z dnia 1 maja b. r.

Że jednak ta sprawa nie dość dobrze została ogłoszoną i do wiadomości ogólnej podaną, świadczą o tem całe szeregi listów i zapytań, które obecnie otrzymujemy, a w których to listach skarżą się czytelnicy na niesłychanie wygórowane opłaty, wymierzone chłopom, mającym kilka krzaków tytoniu.

By sprawę zbadać i wyświetlić, udałem się do Dyrekcji skarbu, gdzie poinformowano mnie w tej sprawie, jak następuje: Obecnie władze skarbowe ściągają już tylko kary, nie zaś opłaty właściwe, które w myśl wyżej wymienionego rozporządzenia powinny były zarządy gmin przesłać właściwym urzędom skarbowym akcyz i monopolów do 15 maja włącznie.

W tych gminach, które takich wykazów nie przesłały i przepisanej opłaty nie uiściły, obecnie strażnicy skarbowi wymierzają „kary“.

Rozporządzenie z marca b. r. przepisywało, że obszar, przeznaczony pod uprawę, nie może przekraczać 10 metrów kwadratowych. Najmniej jednak można uprawiać 5 metrów kwadratowych, za które musi się uiścić opłatę, wynoszącą 150 Mk i to tak, że gdyby nawet

ktoś mniej uprawiał (chociażby tylko jeden krzak), musi zapłacić za całe 5 metrów kwadratowych. Za każdy metr ponad 5 ma się płacić 30 Mk, tak, że n. p. za 8 metrów zapłata wynosi 150+90=240 Mk.

Ci, którzy w przepisanym czasie zapłaty tej nie uiścili, i którzy nie przesłali gminom a gminy władzom skarbowym wykazów, podlegają karze, wynoszącej pojedynczą należytość i podwójną. N. p. ktoś uprawia 8 metrów kwadratowych tytoniu. Pojedyncza należytość wynosi, jak to obliczyliśmy, 240 Mk, podwójna 480 Mk, czyli razem 720 Mk. Taką byłaby kara dla uprawiającego 8 metrów kwadratowych, które w czasie należytym nie zostały zgłoszone.

I jeżeli władze skarbowe nie dopilnowały tego, by chłopi o przepisach dotyczących byli odpowiednio poinformowani, względnie, by tych, którzy tytoń uprawiają, zmuszono do uiszczenia w przepisanym czasie ustawowej opłaty skarbowej, nie powinno się obecnie kar, rozporządzeniem przepisanych, ściągać tak bezwzględnie i szykanować Bogu ducha winną ludność, która rozumie to jako opłaty i to opłaty straszliwie wygórowane, a więc niezgodne z rozporządzeniem, nie wiedząc, że płaci karę, chociaż takowa jest zupełnie niezasłużoną.

Przy ściąganiu zaś tych kar zdaną jest ludność na łaskę i na niełaskę strażników skarbowych, którzy pojmując obszar w metrach kwadratowych bardzo dowolnie, wymierzają bezwzględnie bardzo wysokie kary, co nie przyczynia się wcale do ugruntowania autorytetu władz skarbowych. Kwiatków biurokratycznych wyliczać tu nie sposób, podajemy tylko fakt, który się zdarzył w jednej z gmin w okolicy Krakowa, gdzie kobieta posadziła tu i ówdzie kilka krzaków tytoniu w ziemniakach, a urząd zmierzywszy całe staje ziemniaków, wymierzył jej 20 kilka tysięcy marek kary. Jest to nagi fakt, których całe szeregi podaćbyśmy mogli jako dowód, do czego prowadzi niedostateczne obwieszczanie przepisów i rozporządzeń, ogół ludności dotyczących.

Stanisław Kulpa z Grodziska.

Bogać się, abyś Polskę wzbogacił!

Tę wieś, którą zamieszkują gospodarze zamożni, nazywają wsią bogatą. Podobnie rzecz się ma z państwem; jeżeli posiada ono obywateli ubogich, nikt nie nazwie takiego państwa zamożnem. Obowiązkiem więc każdego z nas i dla dobra własnego i dla dobra kraju przez pracę wytrwałą i oszczędność mądrą dążyć do zbogacenia się, gdyż im bogatszy będzie każdy z Polaków, tem Polska bogatszą będzie. Co to jest praca wytrwała, tego ludowi polskiemu tłumaczyć nie potrzeba. Wie ten lud również, co to jest oszczędność, ale jaką być ona powinna, aby mogła być nazwana mądrą, o tem warto z nim jednym pogawędzić. Jeżeli grosz zarobiony schowam w miejscu bezpiecznem, to czy za tydzień, czy za rok, znajdę tam tylko tyle pieniędzy, ilem złożył. Marka, to nie ziarno; choćby w najżyźniejszym gruncie zakopana, nie zakiełkuje, nie urośnie, plonu nie wyda. Ba! Gorzej jeszcze. Wszystko z dniem każdym drożeje, ale ta marka schowana i wyjęta po pewnym czasie ze skrzyni nie zdrożała, dziś kupić za nią można mniej, niż przed miesiącem, albo i przed tygodniem. Takie więc zaoszczędzanie pieniądza trudno nazwać mądrem, bo się na niem nie zyskuje, lecz przeciwnie traci. Można wprawdzie zaradzić temu, oddając zaoszczędzone pieniądze do jakiejś kasy lub banku, gdzie procent zapłacą, ale otrzymanie tych pieniędzy z powrotem nie zawsze jest możliwe w chwili, gdy pieniędzy potrzebujemy, a przez to nieraz człowiek więcej straci, niż zarobi na procencie. — A jednak jest sposób na to, aby zaoszczędzony grosz zatrzymać przy sobie i mimo to procent od niego pobierać. Trzeba tylko czy to w Urzędzie podatkowym, czy w Kasie skarbowej, czy w Centralnej Kasie państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, wymienić marki na inny pieniądz, na tak zwany **bilet skarbowy.** Taki bilet skarbowy daje dochodu pięć marek od stu. Nabyty dziś, a wymieniony z powrotem na marki choćby po tygodniu, już daje właścicielowi więcej marek, niż było zapłacono. Biletem skarbowym można wpłacić kaucję, zabezpieczyć każdą sumę w urzędzie, przyczem wszędzie policzą nie tę sumę, jaka była za bilet skarbowy zapłacona, ale tę, jaka jest warta z procentem. Kto zabezpieczył swoje oszczędności mądrze, wymieniwszy je na bilety skarbowe wartości 5000, 10.000 lub 100.000 marek, ten może się nie obawiać, że marka traci wartość, czyli spada, bo otrzyma zawsze więcej, niż zapłacił, ten może śmiało powiedzieć, że nietylko potrafił zaoszczędzić, lecz i oszczędnością swoją zarządzić mądrze.

Przegląd polityczny.

Tydzień ubiegły upłynął w Polsce pod znakiem przesilenia gabinetowego.

Jak pisaliśmy we wstępnym artykule, rząd Witosa podał się dnia 9 września do dymisji. Powodem dymisji było wywołanie przez endecję i jej przygodnych i stałych sprzymierzeńców, między nimi Stapińskiego, takich warunków politycznego życia, że rządów z korzyścią dla państwa nie można było dalej sprawować. Marszałek Sejmu, który powinien znać układ sił w Sejmie, ze zwyczajnym sobie uporem postąpił nie jak marszałek, ale jak filar endecji i zaproponował stronnictwom oddanie prezydentury ministrów i ministerstwa skarbu w ręce p. Głąbińskiego, jednego z przywódców narodowej demokracji. P. Głąbiński jest człowiekiem bardzo porządnym i p. Trąmpczyński wyrządził mu wprost krzywdę, bo naraził go na ciężką kompromitację. Większość stronnictw w Sejmie oświadczyła się przeciw p. Głąbińskiemu, tak, że kandydaturę tę należy uważać za przepadłą. Warto tu podkreślić perfidję endecji. Waliło się w cały rząd, rozpętało się walkę przeciw całemu gabinetowi, a kiedy gabinet ustąpił, to

uznała się cały gabinet za dobry, z wyjątkiem Witosa

i Steczkowskiego. O ile marszałek Sejmu nie zrozumie, że z kandydaturami endeckiemi nie da rady rozwiązać przesilenia, to przesilenie będzie się ciągło Bóg wie dokąd, co jest niezwykle szkodliwem dla państwa.

W interesie państwa leży jak najszybsze załatwienie przesilenia

i marszałek musi się zwrócić do tego ugrupowania, na którem dotąd opierał się rząd Witosa, to jest do zespołu stronnictw centrowych, bo bez nich i przeciw

nim rządu skompletować nie zdoła. W chwili, gdy te słowa piszemy, położenie jest zupełnie niewyjaśnione i niema nadziei, by przesilenie szybko się skończyło.

Tymczasem za granicą sprawy nasze się psują. W Lidze Narodów wyłonił się

projekt wcielenia Wilna do Litwy kowieńskiej.

Jest to projekt niesłychany, z którym naród polski nie pogodzi się nigdy. Decyzja w sprawie Wileńszczyzny ma zapaść w najbliższych dniach.

Koalicja ma duży kłopot z Węgrami. Na podstawie traktatu w Trianon Węgrzy mieli w połowie sierpnia b. r. opuścić zachodnie części Węgier, tak zwany Burgenland, który traktat przyznał Austrji. Jest to szmat ziemi niezwykle urodzajny i uprzemysłowiony W chwili, gdy Austrjacy chcieli zająć to terytorjum

wojska węgierskie wystąpiły przeciw nim

i do dziś dnia kraj ten jest terenem walk. Konferencja ambasadorów wezwała Węgrów do oddania tej połaci ziemi i zagroziła represaljami. Kraj ten zostanie obsadzony przez wojska włoskie, które go po usunięciu wojsk węgierskich oddadzą Austrjakom.

W Lidze Narodów Polska, a raczej jej przedstawiciel, p. A s z k e n a z y, zyskał sobie dużą powagę. Gdy onegdaj wybierano wiceprezydenta Ligi, p. Aszkenazy otrzymał 11 głosów i byłby został wiceprezydentem, gdyby nie

Francuzi, którzy oddali swoje głosy Beneszowi,

czeskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Fakt ten dowodzi, że jednak Francuzi budują dziś więcej na Czechach, niż na Polsce. Powinien on być dla narodu polskiego wskaźnikiem, że trzeba zmienić taktykę, szanować rząd i pracować więcej dla państwa, bo inaczej stracimy wogóle zaufanie nawet u naszych przyjaciół, jakimi są bez wątpienia Francuzi.

W Niemczech toczy się w dalszym ciągu walka między demokracją a wstecznictwem. Jednakowoż ponad tę walkę, której wynik jest już przesądzony na korzyść demokracji i republiki, wybija się

zatarg pomiędzy Bawarją a Prusami.

Bawarczycy nie chcą się poddać zwierzchności Prus i onegdaj odrzucili warunki, podyktowane im przez rząd berliński. Wobec tego, że w Bawarji rosną coraz bardziej prądy monarchiczne, nie jest wykluczone, że Bawarja ostatecznie niezadługo już jako królestwo oderwie się od Prus.

Głód w Rosji spowodował Trockiego do oryginalnej myśli. Ponieważ Besarabja, najurodzajniejsza część Ukrainy została przyłączoną do Rumunji, więc p. Trocki agituje w Rosji za tem,

by armja czerwona poszła na Rumunję,

bo wtedy zdobędzie żywność dla głodujących mas rosyjskich. Stosunki na granicy rumuńskiej są nie wesołe. Jednak wątpić należy, czy sowiety odważyłyby się podjąć taką rabunkową wojnę.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 18 września: Józefa z Kupertynu; poniedziałek, 19 września: Januarjusza; wtorek, 20 września: Eustachego; środa, 21 września: Mateusza; czwartek, 22 września: Tomasza; piątek, 23 września: Lina, Tekli; sobota, 24 września: Gerarda; niedziela, 25 września: Ładysława.

Poseł Józef Bednarczyk zaniemógł ciężko na czerwonkę, która obecnie silnie grasuje na Podhalu.

Miljonówka. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wylosowany został Nr 1,923.561. Miljonówka ta została sprzedana do Stanisławowa.

Państwowa szkoła mierniczych w Krakowie została otwartą dnia 15 września b. r. przy państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie (aleja Mickiewicza 9). Celem tej szkoły jest kształcenie geometrów, których brak obecnie tak dotkliwie odczuwać się daje. Roboty parcelacyjne i komasacyjne nie mogą być prowadzone w odpowiedniem tempie, bo za mało w państwie ukwalifikowanych mierników. Regulacja i odbudowa miast, miasteczek i wsi potrzebuje dziesiątek pracowników, a roboty przy wytyczaniu granic Rzeczypospolitej wymagać będą całej rzeszy geodetów. Przed wychowankami Szkoły roztacza się szerokie pole działania; zajęcie zdrowe i przyjemne, a przytem bardzo popłatne. Nauka trwa $2^1/_2$, względnie $3^1/_2$ lat, a po jej ukończeniu zdają absolwenci egzamin dyplomowy. Główny Urząd Ziemski chcąc zapewnić sobie odpowiednio ukwalifikowane siły techniczne, przeznaczył dla uczniów Szkoły mierniczych kilkanaście stypendjów (mniej więcej po 2.000 Mkp. miesięcznie). Informacyj o programie szkoły, warunkach wstępu i terminie wpisów, udziela dyrektor państwowej Szkoły przemysłowej.

Zarząd szkoły gospodyń (rolniczo-ludowej) w Albigowej zawiadamia: Według rozporządzenia ministerstwa rolnictwa, nowy kurs gospodarczy w tutejszej szkole, tak, jak i w innych szkołach, rozpocznie się dnia 15 stycznia 1922 r. i potrwa do dnia 15-go grudnia 1922 r., t. j. 11 miesięcy. Plan nauki, mający na celu przygotowanie dziewcząt włościańskich na samodzielne gospodynie i świadome swych obowiązków obywatelki-Polki, obejmuje przedmioty ogólno-kształcące, fachowe i praktyczne. Nauka jest bezpłatna. Warunki przyjęcia: ukończony najmniej 15 rok życia i szkoła ludowa, świadectwo moralności i zdrowia. Uczenice obowiązane są mieszkać w internacie i na swe utrzymanie uiścić, według norm, przez ministerstwo rolnictwa wydanych: 200 kg żyta, 50 kg pszenicy, 100 kg jęczmienia lub prosa, 18 kg tłuszczu, 3.850 Mk, lub: 110 kg mąki żytniej, 35 kg mąki pszennej pytlowanej, 35 kg kaszy, 20 kg strączkowych, 16 kg tłuszczu, 2 kopy jaj, 300 kg ziemniaków, 4 kg mydła, 3.850 Mk. Prowianty można uiścić w dwóch lub 4 ratach, gotówkę jednorazowo. Podania o przyjęcie wnosić należy do Zarządu szkoły do końca października. Bliższych informacyj udziela Zarząd szkoły. Na odpowiedź załączyć znaczki pocztowe.

Zarząd bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach zawiadamia, że po opróżnieniu przez oddziały wojskowe bursa ta zostanie w bieżącym roku szkolnym po 7-letniej nieczynności uruchomioną. Umieszczonych będzie o k o ł o 50 u c z n i ó w gimnazjum wadowickiego za opłatą, przy umowie bliżej oznaczyć się mającą, z tem, że opłata ta w ciągu roku zwiększać lub zmniejszać się może w miarę

cen artykułów spożywczych, względnie w miarę kursu waluty. Przyjęci będą w pierwszym rzędzie ci uczniowie, których rodzice, względnie opiekunowie, zapewnią bursie pewną ilość artykułów spożywczych po cenach przystępnych. Bursa otwartą będzie z dniem rozpoczęcia nauki w gimnazjum. Należycie udokumentowane podania o przyjęcie do bursy należy bezzwłocznie wnieść na ręce prezesa bursy, dra Franciszka Opydy.

Gdzie żyjemy? Przy końcu sierpnia b. r. odbyło się w Woli Rafałowskiej (powiat Rzeszów) zgromadzenie Kółka rolniczego, na którem był także obecny p. Kolanko, członek Zarządu głównego M. T. R.. Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Paśkę, zabrał głos p. Kolanko, by omówić cele, zadania i pracę Kółek rolniczych w czasach obecnych. Jakież było zdziwienie, gdy p. Kolanko poruszył na wstępie obecne położenie Polski i ważność dla nas Górnego Śląska, a obecny na sali komendant policji państwowej z Chmielnika, p. Tebin, zażądał odebrania mówcy głosu. Mimo, że później omawiano li tylko sprawy gospodarcze i organizacyjne Kółek rolniczych, p. komendant upierał się ciągle przy swojem i żądał zakończenia zgromadzenia. Ani przewodniczący, ani mówca nie usłuchali jednak i zebranie, wśród ogólnego zainteresowania przeciągnęło się do wieczora. Nadmienić wypada, że, oprócz komendanta, był drugi policjant za oknem. Obydwaj przyszli do Woli jeszcze rano. Oburzenie wśród zgromadzonych było ogromne, bo policja ma chyba dosyć zajęć i nie potrzebuje zajmować się zebraniami Kółek rolniczych, na których czele stoi p. Witos.

Wypadek powyższy charakteryzuje z jednej strony kompletną nieznajomość zakresu działania Kółek rolniczych przez p. Tebina, z drugiej zaś strony dowodzi braku poczucia narodowego i przeczulenie służbowe.

Mamy nadzieję, że patrjotyczni urzędnicy starostwa w Rzeszowie pouczą p. Tebina o jego obowiązkach, a z pouczenia tego dowie się, że mówić w Polsce o Śląsku nie jest zbrodnią polityczną, ale obowiązkiem obywatelskim, a w pierwszym rzędzie obowiązkiem Kółek rolniczych winno być wychowanie narodowe ludu i zapoznanie tego ludu ze sprawami narodowemi. *Jeden z obecnych.*

Dla chłopa drożej. P. Byk, zarządca wapniarki w Łowczy, wydzierżawionej przez właściciela folwarku, p. Liptaja żydom, sprzedaje wapno chłopom o 200 Mk drożej, aniżeli neutralnym. Niema to, jak być żydem.

Świadek J. M.

Składki. Na dom ludowy im. Witosa złożyła Spółka handlowa „Plon" 14 tysięcy Mkp., zaś na cegiełkę Wawelską 30 tysięcy Mkp.

Ktoby z powracających z Rosji wiedział co o Jakóbie Dziadusiu, który dostał się z Przemyśla do niewoli rosyjskiej, zechce łaskawie donieść żonie zaginionego, Katarzynie Dziaduś, zamieszkałej we wsi Leżajsk, o. p. Jarosław.

Gdyby kto wiedział, gdzie się znajduje Władysław Kuliś, żołnierz 40 pułku strzelców lwowskich, który zaginął w maju 1920 roku, zechce powiadomić Jana Kulisa we wsi Okrajki, poczta Borzęcin.

Baczność Strzyżowskie!

Powiatowa Rada P. S. L. w Strzyżowie przypomina swoim członkom, że wszelkich porad, tyczących się organizacji, udziela we wtorki od godziny 9 do 1 w południe w biurze P. S. L. „Kmieć".

Przewodniczący: *Zieba.* Sekretarz: *W. Szetela.*

Baczność ludowcy z Woli Rafałowskiej, Chmielnika, Błędowej, Zabratówki i wiosek okolicznych!

Dnia 18 września odbędzie się w Woli Rafałowskiej po sumie wiec, na który zapraszamy wszystkie okoliczne wioski.

Na wiec przybędzie p. poseł Szmigiel, jako referent spraw politycznych, i p. Kołanko, jako referent spraw gospodarczych.

Rada ludowa.

Kurjerkowe oszczerstwa.

Piszą nam z Tarnowa:

Żyjący obecnie pyskowaniem na chłopów „Illustr. Kurjer Codzienny" w Krakowie zamieścił onegdaj list, podpisany przez jakiegoś „inteligenta" (oczywiście z tej inteligencji „Kurjerkowej", kształcącej się na sensacjach) w którym tenże napadł na spółkę handlowo-rolniczą „Plon". Rozumiem, że „inteligent" popisał brednie, ale redakcja, znająca „inteligencję" swoich czytelników i korespondentów, powinna była sama spostrzec, że ów „inteligent" pisze brednie. Jakto? Czy można występować przeciw temu, że handel zbożem ujęły w swoje ręce spółki kooperatywne? Chyba „Kurjerowi" chodzi o to, by handel zbożem pozostał nadal wyłącznie w rękach żydowskich handlarzy! O to go przecie, mimo znane jego wrogie chłopom stanowisko, nie posądzamy.

Pisze „Kurjerek", że „Plon" podbija ceny zboża i nie pozwala inteligencji kupować zboża na rynku. Głupstwem jest przypuszczenie, że funkcjonarjusze „Plonu" chodzą po mieście i wzywają rolników, by tylko „Plonowi" zboże sprzedawali. Mieszanie do tego prezydenta Witosa, jak również pisanie, że „Plon" płaci za zboże 7.000, a sprzedaje je po 17.000 marek, jest robotą nikczemną, której powinni się wstydzić panowie, siedzący w „Kurjerku".

„Plon" istotnie kupuje zboże i płaci za nie ceny targowe. Uważa to za swój obowiązek, za spełnienie jednego z głównych swoich zadań. Zboże to odstępuje „Plon" konsumentom po cenie zakupu z dodatkiem minimalnego procentu na koszta handlowe. Ma „Plon" również i zboże siewne, które sprzedaje po znacznie droższych cenach, ale tego przecież nie kupują konsumenci, tylko producenci.

Zamiast narzekać, inteligencja powinna sama kupować zboże wprost od producentów. W Tarnowie na rynku zboża jest zawsze dość do kupienia, ale, niestety, wykupują je handlarze żydowscy. Dlaczegóż inteligencja, która umie tylko szkalować chłopów, nie kupuje tego zboża sama? A gdzież się podziewa zboże kupowane przez żydów? To powinna inteligencja zbadać i odpowiednio postąpić.

Musimy stwierdzić, że zboże utrzymało się w cenie 7.000 do 8.000 marek za metr, podczas gdy wszystkie towary, zwłaszcza zaś maszyny rolnicze, skóry, płótna w ostatnich dwóch tygodniach poszły o więcej niż 100% w górę. Nie rozumiemy i nie nasza to wina, że chleb i bułki w miastach podrożały, boć cena zboża, jak każdy może się przekonać, nie poszła w górę.

Zamiast szkalowania chłopów, lepiej byłoby, gdyby „Kurjerek“ zorganizował samoobronę konsumentów nie przed chłopami i nie przed chciwością chłopską, bo cena zboża w porównaniu z ceną z przed czterech miesięcy jest dziś prawie o połowę niższą, ale przed chciwością pośredników, przed chciwością paskarzy piekarskich. Dlaczegóż konsumenci nie ujmą w swoje ręce wykupu zboża, przemiału i wypieku? Wrzeszczeć na chłopów, to nie pomoże żadnemu konsumentowi. Niech „Kurjerek“ zorganizuje konsumentów do walki z paskarstwem w miastach, z paskarstwem pośredników, a z pewnością konsumenci wyjdą na tem dobrze i przekonają się, że chłopów niesłusznie szkalowali.

Wkońcu zaznaczę jeszcze, że inteligencja tarnowska, ta prawdziwa inteligencja, w bardzo znacznej liczbie do „Plonu“ należy i z usług „Plonu“ korzysta i że „Plon“ zawsze idzie jej na rękę i z pomocą.

Tarnowianin.

Listy.

Wysokie, w Limanowskiem. W naszej okolicy czuć już zbliżające się wybory. Jak na drożdżach wyrastają u nas różni dobrodzieje i „zbawcy“ ludu z obozu Stapińskiego i z obozu księży. Zaczyna się z całą gwałtownością wprowadzać na wieś mąt, szkaluje się ludzi, byle tylko rozbić jedność chłopską. Czy sobie naprawdę nie zdają sprawy mądrzejsi chłopi z tego, że stwarzanie rozmaitych stronnictw, które robią na wsi, to jest celowa robota wrogów ludu, którzy wiedzą doskonale o tem, że lud stanowi potęgę, i że potęgę tę można osłabić, a nawet zniszczyć, przez rozbicie jej na grupy, wzajemnie się zwalczające. Przypuszczam, że wiedzą o tem wszyscy chłopi, którzy myśleć umieją. Dlatego też, sądzę, że należy teraz rozwinąć robotę agitacyjną za skupieniem wszystkich chłopów w piastowskiem stronnictwie. Do tej roboty wszystkich wzywam.

Szczepan Szołdrowski.

Z Grybowskiego. Mieliśmy tu w dniu 5 września b. r. ciekawe, a zarazem obrzydliwe widowisko. W sali „Sokoła“ odbył się zapowiadany i przygotowany przez księży wiec klerykałów. Mimo, że zapowiedziały go z ambon wszystkie parafje, a księża i ich naganiacze ściągali za bary tych, co nie mieli ochoty słuchać bzdurstw rozbijaczy, zebrała się nieliczna zresztą gwardja ks. Solaka, która miała kiwać głowami, gdy mówi ksiądz, a hałasować, gdy zabierze głos ktoś nie „swój“. Mowę wygłosił ks. Paryło z Tarnowa, znany rozbijacz z „Ludu Katolickiego“. Ten młody agitator w sutannie zjechał do nas na gościnne występy i, zamiast spełniać funkcje kapłańskie (wszak dzisiaj taki brak księży), prześladuje w Grybowie, włóczy się po wsiach i demoralizuje spokojną ludność. Niepoczytalny w swoich postępkach, przemówieniem swojem, pełnem kalumnij i oszczerstw na rząd i stronnictwo ludowe, nie wzbudził u słuchaczy zbytniego zainteresowania. Za czasów zaborczych, gdyby ktoś odważył się w podobny sposób mówić o rządzie, poszedłby z pewnością pod klucz, dzisiaj w wolnej Polsce wylewa się kubły pomyj na głowy ludzi, kierujących państwem, i tumani się nieświadomych, że robi się to dla dobra ogółu. Smutne i bolesne objawy zdziczenia czy zwyrodnienia. Zamiast uświadamiać ciemne masy, wpajać w nie poczucie własnej państwowości, uczyć miłości Ojczyzny, poszanowania i posłuchu dla swego rządu, bryzga się błotem na wszystko i wszystkich, dlatego tylko, że u steru władzy nie stoją panowie i księża, że Polska ludowa, która się buduje, usuwa poza nawias życia tych, co za dawnych czasów naszego samodzielnego bytu Polskę tę przepili i sprzedali. Rzucić nanowo chłopa pod nogi panów i księży, odebrać mu to stanowisko, jakie posiadł w niepodległej Polsce, i zrobić go znowu roboczym wołem — to główne cele całej walki, jaką dzisiaj przeciw stronnictwu ludowemu się prowadzi. Ks. Paryło i tow. nie wróżymy jednak powodzenia w naszym powiecie. To, że potulne barany z Białej czy Gródka słuchały przemówień księży, świadczy tylko o nieświadomości i ciemnocie tamtejszej ludności, która, zamiast się jednoczyć i precz odrzucać tych, co jedność chłopską mącą, da się wodzić na pasku księżym, nie bacząc na to, że gdy władza przejdzie w ręce księżo-pańskie, Polska stanie się dla chłopów tem, czem była dawniej.

Uczestnik.

Brzesko. W odpowiedzi na napaści panów z „Ludu Katolickiego“ — zapytuję tych krętaczy, gdzie byli i dlaczego nie zajmowali się osobą „Rusina“ Nadachowskiego (nigdy nim nie byłem i mogę się wylegitymować), gdy trzeba było tę potężną dziś organizację budować? — Gdzie byli ci krętacze, lejący krokodyle łzy, gdy trzeba było kupować dom dla składnicy, weksle podpisywać i ręczyć swoim majątkiem? — Wtedy na posiedzenie żadna siła ich ruszyć nie mogła, bo trzeba było walczyć i pracować i odpowiadać za niejedno, a to trudniej, niż warcholić. Gdzie byli ci krętacze, jak trzeba było wydrzeć pańskie „Kółko“, prowadzące delikatesy, szeroko drzwi otworzyć i wpuścić warstwy włościańskie, tonące naówczas w sklepach żydowskich? I gdzie byli ci panowie, gdy przez szereg lat broniłem Kółka od niepowołanych chciwych rąk, aż oddałem z ufnością tym, którzy wnieśli cent swój ciężko zapracowany? — Nic więc dziwnego, że i pierwsze miejsce im się tam należy.

Co do cijatyk i borb, które się na Radach nadzorczych mają odbywać, jest to oszczerstwo, nadające się do sądu.

Jako dowód, przytaczam wyciąg z protokółu lustracyjnego Związku rewizyjnego Kółek rolniczych w Krakowie L. 1941 A z dnia 4 sierpnia 1921: „Na wstępie z pełnem zadowoleniem konstatujemy, widoczne zresztą z zamknięcia rachunkowego, bardzo dodatnie rezultaty działalności ostatniego okresu, duży rozwój, oraz znaczny postęp w wewnętrznej gospodarce. Za co odnośnym organom należy się pełne uznanie“. Protokół ten znajduje się w moich rękach i każdej chwili członkom do przeglądnięcia służyć nim mogę.

Kryć się pod fałszywemi literkami wielu potrafi, ale ci niech nie mają pretensji do robienia opinji, bo są zwykłymi oszczercami i warchołami, z którymi tylko warchoły się liczą.

K. Nadachowski,

przewodn. Rady nadz. składnicy Kółek roln. w Brzesku.

Sidzina koło Jordanowa. Dziki stały się prawdziwą klęską okolic górskich, szczególnie zaś okolic u stóp Babiej Góry, gdzie siedzibą ich są liczne lasy. Ze szkody, wyrządzane przez nie, są wielkie, dowodzi tego obawa właścicieli zbóż i ziemniaków, objawiająca się w wyszukiwaniu przeróżnych środków ochronnych, celem odstraszenia dzików od pól z dojrzewającemi plonami. Tu widać krzyże, pomalowane na biało, niby ludzi, broniących swej pracy, tam manekiny, dalej znów słychać różnorodne dźwięki, wydawane przez wiatraczki, uderzające piórami w dzwonki lub odłamki kos, to rozpięte, niby żagle, worki, które poruszają się za najlżejszym powiewem wiatru razem z dzwonkami, to znowu widać druty, opasujące całe pola. Stosowane są i radykalniejsze środki, jak n. p. nabite strzelby, połączone drutem tak, że za dotknięciem się drutu strzelba wypala i... trafia

ślerzadko zamiast dzika, najpiękniejszą krowę, która spóźniła się do obory i zabłąkała w szkodę. Jakby nie dowierzając tym wszystkim środkom zapobiegawczym, biedni górale, których całą nadzieją są te, dość liche plony, mające im zapewnić przetrwanie „do nowego“, budzą się co kilka godzin, wychodzą z domu, o ile nie śpią w polu pod „kolebami“ przy rozpalonych ogniskach i krzykiem, hukaniem, stukaniem, odstraszają szkodników, które jednak, zgłodniałe, zawsze upatrzą chwilę, by zaspokoić swą żarłoczność kosztem pracy rolnika. I dzień nie jest wolny od różnych szkodników. Szczególnie dają się we znaki sępy i lisy, które porywają mnóstwo drobiu.

Ciężkiem jest więc życie tutejszego rolnika, który ustawicznie drżeć musi o swoje plony. Jedną z przyczyn tego stanu jest niewątpliwie ustawa łowiecka, która nadaje polowaniu raczej cechę sportu, zabawy niektórych wybrańców. Chłopi mieli strzelby nie dla zabawy, lecz z potrzeby. Poodbierano im je rzekomo z powodu wojny i teraz rdzewieją one gdzieś po lochach w starostwach. Dlaczego nie zostaną im oddane, by się mogli bronić przed szkodnikami? Spółki łowieckie tworzyć się nie chcą, bo wedle ustawy muszą płacić szkody, wyrządzane przez dziki i inne szkodniki, a władze nie mianują tępicieli szkodliwej zwierzyny. Tutaj powinna przyjść pomoc. Dopóki nie będzie dozwolonem, by rolnicy w okolicach, zagrożonych przez dziki i inne szkodniki, mogli mieć strzelby celem tępienia tych zwierząt, nie ustanie usunięte niebezpieczeństwo i krzywda.

Stanisław Syc.

Wola Brzostecka, w Pilzneńskiem. W powiecie naszym pracuje stapińszczyzna nad rozbiciem naszej jedności i różnemi sposobami walczy z ludowcami, zorganizowanymi silnie pod sztandarem P. S. L. „Piasta“. W tym celu rozszerza różne kłamstwa na nasze stronnictwo i naszych bojowników. Widząc jednak, że dawnemi śpiewkami nie da się nic zdziałać, zaczęto obecnie rozszerzać wieści, że wodzowie P. S. L. połączyli się z obszarnikami, hrabiami, książętami i t. p., a na dowód głoszą Stapińszczycy, że p. Honorata Pawłowska, właścicielka obszaru dworskiego Klecie, jest członkiem P. S. L. „Piasta“ z wkładką 15.000 Mkp. Ponieważ pani ta nie cieszy się tu niczyją sympatją, albowiem w lasach jej sprzedaje się sąg drzewa po 6.000 Mkp., kłamstwo te wydało się im najskuteczniejszem, by tego rodzaju bajkami rozbijać rzesze chłopskie i przygotować pole na czas wyborów dla naszych wrogów, którzy wszelkiemi sposobami dążą do tego, byśmy nie oddawali głosów na naszych posłów. Bracia chłopi! Pędźcie precz wszystkich agitatorów z wrogich obozów, stójcie wiernie pod sztandarem P. S. L. „Piasta“, udowodnijcie wrogom, że umiecie iść w zgodzie i jedności pod wodzą naszego dzielnego prezesa, Wincentego Witosa. W jedności siła! Od niej zależy przyszły byt pokoleń chłopskich. *Józef Kania.*

Grodzisko, w Łańcuckiem. Komitet budowy Domu ludowego w Grodzisku podaje do wiadomości swych rodaków w Ameryce, że otrzymał na listę składkową p. Jana F. Baja z Filadelfji następujące datki na Dom ludowy: Jan F. Baj złożył 25 dolarów. Po 10 dolarów złożyli: Szymon Różycki, Józef Chmura, Jan Różycki, Jan Joniec, Ignacy Rzemyk, Jan Różycki, Jan Różycki (Enginer). Po 5 dolarów złożyli: Franciszek Baj, Walenty Baj, Franciszek Rzemyk, Tomasz Mścisz, Antoni Miś, Jan Płocharski, Józef Pytel, Szymon Sander, Jan Król, Józef Czerwonka, Zofja Wnęk, Tomasz Rzemyk, Marjanna Grzywna, Tomasz Rydzik, Jan Rydzik, Jan Dęgosz, Michał Wnęk, Antoni Marek, Józef Kosior, Władysław Markocki. Pozatem złożył W. Domański 7 dolarów 85 centów na porto, 23 osoby złożyły po 2 dolary i 14 osób po 1 dolarze. Razem wynosi kwota zebrana — po potrąceniu porta — 255 dolarów, z czego Komitet otrzymał 249 dolarów w markach, według tamtegorocznego kursu. Wszystkim powyższym ofiarodawcom, a w szczególności p. J. F. Bajowi, składa Komitet serdeczne podziękowanie. Pamiętać tu będziemy długo o tem, że nasi rodacy w Ameryce nie zapominają o swej wiosce rodzinnej i zrozumieli cel, jakiemu ma służyć nasz Dom ludowy. Celem tym będzie podniesienie oświaty, a przedewszystkiem katolickiego handlu i przemysłu przez zakładanie spółek, które znajdą w Domu ludowym pomieszczenie. Pozatem Dom nasz ma spełniać rolę teatru ludowego, do czego jest projektowana duża sala na przedstawienia. Dom nasz będzie murowany i piętrowy i stanie na rynku w Grodzisku miasteczku. Budowy dotąd rozpocząć nie mogliśmy, głównie z powodu ciężkiej i niedawnej wojny z bolszewikami i podrożenia przez to materjałów. Jeśli dalsze składki popłyną, budowa rozpocznie się w roku następnym. W tym celu rozesłaliśmy dalsze listy składkowe i prosimy gorąco o dalsze poparcie naszego dzieła, które ma służyć nietylko nam, lecz i przyszłym pokoleniom. Nazwiska wszystkich ofiarodawców, którzy złożą większą kwotę, będą — w myśl uchwały Komitetu — zamieszczone na specjalnej tablicy, wmurowanej w ścianę Domu ludowego. Składki prosimy nadsyłać pod adresem Alojzego Różyckiego w Grodzisku Dolnem. Wykaz dalszych ofiarodawców zamieścimy w następnym numerze.

Za Komitet: *Dr F. Leja, Stan. Kulpa.*

Sułkowice. Patrząc na to, co się obecnie w państwie naszem dzieje, nie mogę się oprzeć chęci napisania kilku słów w tej sprawie. Największą naszą bolączką jest teraz ogromnie niski kurs marki polskiej, a co za tem idzie, wzrastająca ciągle drożyzna. Zdaje mi się, że to główna robota bolszewików i żydów, którzy chcą Polskę zniszczyć i zniewolić do szukania u nich ratunku. To byłoby jednak grobem naszej niepodległości. Ludzie, znający się na sprawach skarbowych i ekonomicznych, powinni porozumieć się ze sobą i obmyśleć jakieś środki uratowania naszej waluty. Nie powinniśmy też wiele sprowadzać z zagranicy, bo przy niskim stanie marki wzmaga to także drożyznę w kraju. Należałoby też ulepszyć i rozszerzyć istniejące fabryki, bo wyroby ich nie odpowiadają przeważnie wymaganiom.

Marcin Twardosz.

Topolnica, w Samborskiem. Rzeka Dniestr wylała u nas dwa razy. Pozabierało pola, plony, materjały drzewne, domy mieszkalne, wiszące nad brzegami rzeki, podmulone, po jednej jeszcze powodzi pójdą z wodą, gdyż nikt się nie troszczy o sprostowanie biegu Dniestru. Po pierwszej powodzi można było całkiem tanim kosztem rzekę sprostować i sprowadzić w dawne łożysko: parę miljonów leżało do dyspozycji na ten cel (we Lwowie); obecnie trzeba większych wkładów, aby to uskutecznić. Zjechała tu komisja automobilem aż pono z Warszawy, aby się przypatrzeć miłemu widokowi zniszczonej okolicy, i na tem się skończyło. Inżynierzy, nadinżynierzy, radcy, nadradcy, zgrupowani koło zabudowań potoków górskich, zamiast wziąć się do poprawy rzeki, pochorowali się, inni pobrali urlopy, i tak ci, co tu zamieszkali, wyjechali do Lwowa, zaś ze Lwowa przyjechali tu na świeże powietrze, i nikt nie urzęduje, rzeką niema się komu zająć. Jest to kleską Polski takich dygnitarzy utrzymywać, którzy pensje wysokie pobierają przez kilka lat, a gdy się trafiła powódź raz na 7 lat, niema komu zająć się regulacją rzeki. Nawet strażnicy potoków górskich nic nie robią, śmiejac sie w kułak, że za darmo pensje

pobierają, jak jacy emeryci! Niech Polska uwolni tych panów, a my, interesowani, zajmiemy się sami poprawą rzeki; przynajmniej nie będzie nam nikt w tem przeszkadzał.

Władysław Lachowicz.

Z ruchu organizacyjnego.

Z Oświęcimskiego. Dnia 4 września b. r. odbył się w Monowicach zjazd delegatów P. S. L. tutejszego powiatu. Na zjazd ten przybył zaproszony poseł ziemi rzeszowskiej, Antoni Szmigel, oraz delegat Zarządu okręgowego z Krakowa, p. Stanisław Kulpa. Przewodniczył p. Boruch, oprócz tego wybrano do prezydjum Ledwonia z Babic, Spułę ze Spytkowic, Zimnala z Gierałtowic, sekretarzował Fr. Mozgała z Rudz.

W dwugodzinnej mowie przedstawił poseł Szmigiel obecną sytuację polityczną w państwie, rolę, jaką w tych najcięższych dla państwa czasach odegrał Klub P. S. L., a w szczególności prezes Witos, jako prezydent ministrów, zobrazował destrukcyjną robotę wobec rządu stronnictw prawicowych i lewicowych, a mowę swą zakończył okrzykiem: Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe i jego przywódcy w Oświęcimskiem.

Mowę nagrodzono hucznemi oklaskami.

Po nim zabrał głos p. Kulpa. W barwnych słowach scharakteryzował ruch ludowy w jego zaraniu, wskazał zadania ludu polskiego w obecnej chwili i wezwał wszystkich delegatów do pracy w szeregowaniu wszystkich pod sztandarem P. S. L. Huczne brawa były dowodem, że ta silna mowa trafiła do serc zebranych.

W dyskusji delegat Ledwań z Babic przedstawił zasługi posłów P. S. L. i życzliwość, z jaką się do spraw ludu wiejskiego odnoszą, poruszył sprawę nierównomiernego rozdziału podatków przez inspektorat w Oświęcimiu; Spuła ze Spytkowic w sprawie uregulowania przez rząd spłat gruntowych; Leszczyński i Mozgała z Rudz w sprawie składek na Dom ludowy im. Witosa; Szafraniec z Monowic w sprawach gospodarczych; Franaszek z Palczowic w sprawie stawów i zdrowotności publicznej i wielu innych.

Na poruszone sprawy odpowiedział poseł Szmigiel i Wł. Boruch, który poruszył wiele bolączek w powiecie, w szczególności wezwał zebranych do bojkotu prasy takich pism, jak krakowski „Kurjer" i innych kurjerkowego poziomu, a popieranie prasy ludowej.

Wśród niekłamanego entuzjazmu uchwalono cześć i hołd dla Naczelnika państwa, a do prezydenta ministrów Witosa, uchwalili delegaci wysłać następujący telegram:

„Delegaci gmin powiatu oświęcimskiego przesyłają Ci, Panie Prezydencie, wyrazy gorącej podzięki za nieugiętą walką z reakcją, oraz wyrazy najgłębszej czci i hołdu".

Ponadto uchwalono: Pełne wotum zaufania dla posłów P. S. L.; cześć i pozdrowienie Górnoślązakom"; wezwanie do posłów P. S. L. o przyspieszenie reformy rolnej.

Późnym już wieczorem zakończono zebranie entuzjastycznym okrzykiem: „Niech żyją!" na cześć posła Szmigla i p. Kulpy.

Delegaci Okręgowego Zarządu mieli sposobność się przekonać, że ruch ludowy w powiecie oświęcimskim to — fala wezbranej rzeki, która porywa i unosi wszystkich za sobą.

Składka na Dom ludowy im. Witosa, dała 1158 marek.

Franciszek Mozgała z Rudz.

Sąsiadowice, powiat Stary Sambor. Dnia 28 sierpnia b. r. przybył do nas po drodze z wiecu w Chyrowie, delegat P. S. L. „Piast", p. Czuła. Ponieważ pokaźna liczba Sąsiadowiczan brała udział w wiecu w Chyrowie, więc z powrotem w jednej godzinie zwołano całą wieś przed szkołę, gdzie odbyło się zebranie.

P. Czuła w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił zebranym sytuację w jakiej się dzisiaj znajdujemy, trafiając do przekonania zebranym, którzy go też obdarzyli rzęsistemi oklaskami. Przewodniczący zebrania, p. St. Smereka, podziękował pięknie delegatowi P. S. L. za trudy i pozdrowienie od braci z pod Wawelu.

Miejscowy dyrektor szkoły, p. Huchro, w przemówieniu zaznaczył, że przy przyszłych wyborach pójdziemy wszyscy zgodnie na listy kandydatów P. S. L. „Piast". Wkońcu p. St. Szczepuła przedłożył rezolucję, wyrażającą hołd Naczelnikowi państwa, cześć i podziękę premjerowi Witosowi, że w brzemienny dla naszej ojczyzny czas kieruje nawą państwową, jakoteż zupełne wotum zaufania Klubowi P. S. L. za jego działalność w Sejmie.

Powyższe rezolucje zebrani jednogłośnie uchwalili, poczem podniesieni na duchu, rozeszli się późno w noc do domów.

Stanisław Szczepuła.

Judaszówka, gmina Jelna, powiat Łańcut. Po raz pierwszy od czasu powstania wolnej Polski, odbył się u nas wiec P. S. L., na który też przybyło wielu uczestników. Po referacie delegata stronnictwa, wywiązała się dłuższa dyskusja, po przeprowadzeniu której zebrani w jednomyślnie przyjętych rezolucjach, wezwali partje i odłamy, mieniące się ludowemi, ażeby wstąpiły do Polskiego Stronnictwa Ludowego, w przeciwnym razie nie mają się co pokazywać w tych stronach na wsi, bo na natrętów chłopi znajdą skutecznie i radykalne lekarstwo.

Zebrani uchwaliwszy wotum ufności Witosowi, zawiązali organizację gminną, do której weszli: jako przewodniczący Józef Wiater, jako zastępca przewodniczącego Michał Sarzyński, sekretarzem wybrano Wojciecha Kozyrę, skarbnikiem Jana Witka. — Po zebraniu odbyła się dłuższa pogadanka o różnych sprawach gospodarczych i miejscowych.

Wojciech Kozyra, sekretarz.

Odpowiedzi Redakcji.

Michał Ciągło: Czynsz ustawowy, przewidziany w ustawie o ochronie drobnych dzierżawców, wynosi pieniężną równowartość 30 kg żyta według ceny maksymalnej, obowiązującej w r. 1919. — **Antoni Pokrzywa:** Wnieść podanie do Okręgowej komendy policji przez najbliższy posterunek policji. Komendant posterunku pouczy. Przyjąć pana mogą. — **Józef Gaber:** List pański przesłaliśmy p. Piotrowi Tumidajskiemu w Gorlicach z prośbą, by się postarał o jakie miejsce dla pana w jednej z tamtejszych fabryk. Drugą kartkę też otrzymaliśmy, ale Bóg świadkiem, że o posadę się postarać, zwłaszcza redaktorowi chłopskiego pisma, to nie tak łatwo. — **J. Maszór:** W sprawie podręcznika krawieckiego i gazety krawieckiej prosimy napisać do p. Piotra Górki w Krakowie, ulica Mikołajska 24.— **Antoni Myszkowski:** Przesłaliśmy z gorącem poparciem sprawy. — **Mikołaj Rybka:** Z danych na razie nie skorzystamy. — **Andrzej Strojek:** W Krakowie jest państwowy urząd pośrednictwa pracy przy ulicy Podzamcze 30. Co do demobilizacji, to nic pewnego obecnie powiedzieć nie możemy. — **Józef Jasiński:** Na kolei zwalniają urzędników i funkcjonarjuszy, bo ich za dużo, tak, że posadę obecnie dostać będzie trudno. Zresztą na razie nic polecić nie możemy. — **Fr. Sokół:** Lepiej kupić we wschodniej Małopolsce, bo tam i ziemia tania i dobra, a w Poznańskiem okropnie naszych ludzi szykanują. Z tych gadanin się wyśmiać. — **K. Dziaduś:** Zamieścimy. Towarzystwo Czerwonego Krzyża jest w Warszawie, ulica Mazowiecka 9. — **Jan Kaczor i Polacy w Dołhem:** Odpisaliśmy. — **Klemens Huida:** Ona musi skarżyć tego pana o ojcostwo

łowanie za utratę ręki. Inaczej te pasibrzuchy kupną ją bez żadnego wynagrodzenia. Udać się do adwokata z tamtych stron z prośbą, by zaskarżył tego panka.—**Dudzian:** Jeżeliście wydzierżawili na 3 lata i zapłacili, to możecie się śmiać teraz z kuratora — nic wam nie zrobi. Jeżeli tego gruntu jest więcej, niż 6 morgów, to ustawa się do niego nie odnosi, ale jeżeli wydzierżawiliście na 3 lata i z góry zapłaciliście, to nie trzeba się bać. — **Paweł Rusek:** Na kurs ten mogą być przyjęci nietylko inwalidzi, ale i inni; tylko inwalidzi mogą mieć ulgi, bo wojsko ich przyjmie na mieszkanie. — **J. G., Łąka:** »Rolnik wzorowy« do nabycia w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie, plac Szczepański 8. Książka kosztuje 100 Mkp., napisał ją p. Oskar Fuchs. — **Chrastowicz:** Wnieść podanie do kuratorjum szkolnego w Łucku. — **Wł. Dyrda:** Za czas niewoli rosyjskiej należy się żołd, w sprawie którego należy się zgłaszać do komisji gospodarczej swego oddziału. — **Fr. Środoń:** Trzebaby pisać do konsulatu w Ameryce i poprosić o nadesłanie metryki brata. Myśmy niedawno w »Piaście« zamieścili adresy wszystkich konsulatów. Napisać do właściwego konsulatu prośbę. Jeżeli pan pisze, że markę załącza, to należy rzeczywiście załączyć.—**Fr. Bogdalski:** Niestety, za spadek waluty nikt nie odpowiada, a takiego przepisu jeszcze niema, chociaż poseł nasz, Średniawski, już taki wniosek postawił. — **Rada Ludowa w Grudnej Dolnej:** Grunt uprawiać dalej — niech was skarżą, to się będziecie bronić. — **Wincenty Pieniążek:** Umieścimy z miłą chęcią. Prosimy napisać, zwłaszcza z pańskiego działu. — **Franciszek Nowak w J.:** List otrzymaliśmy, administracja odpowie. — **Jan Szafran:** Jak ksiądz pobił wam żonę, to przecież i na księdza jest sąd — nie możecie zaskarżyć go? Księża dobrze wiedzą, że im Ojciec święty zakazał politykować, a pomimo to polityką i nawet w kościołach politykę uprawiają, choć im nie wolno. — **S. W., Kolbuszowa:** Po żurnale niech pani napisze do księgarni Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek gł. Linja A-B. — **J. M. w Łowczy:** To łajdactwo. Opublikujemy, aby chłopi wiedzieli, jak to panowie popierają żydów, a biją w chłopów. — **M. Czermiński, Lwów:** Jeżeli nie odpowiedzieliśmy, to widocznie listu pańskiego nam nie doręczono, bo odpisujemy na wszystkie pisma. — **Małek z Jelnej:** Miljonówki losuje się dalej; myśmy w ostatnim »Piaście« wyliczyli wszystkie, bo w ostatnich kilku numerach przez zapomnienie nie umieścili. — **W. Dziedzic, Mostki:** Miljonówki ogłaszać będziemy zawsze, bo o to czytelnicy proszą. Gmina jest obowiązaną świadectwo ubóstwa i świadectwo moralności potwierdzić. — **Ossowski, Płock:** Prosimy napisać do naczelnego sekretarjatu P. S. L. »Piast« w Warszawie, gmach sejmowy. Może oni tam co znajdą. — **Czytelnik „Piasta", Ryglice:** Księgarnia Czerneckiego w Krakowie, Rynek główny, wyśle, gdy pan napisze o książeczkę: »Zwyczaje i obyczaje towarzyskie«, napisaną przez Sarneckiego. Tam opisuje, jak się zachować w towarzystwie i jak tytułować różnych ludzi wpływowych i starszych. — **T. Krzak w Trzebini:** Opiszemy o tem obszerniej. — **Basin, Kępa Solecka:** O Kasach chorych po poinformowaniu się napiszemy. — **J. Rutka, Mościska:** Sprawę tę zbadamy i ogłosimy w »Piaście«, być może, że sławetni urzędnicy robią swoje, a władze naczelne nakazują swoje. Stosunki tej sławetnej instytucji opiszcie nam, a zamieścimy w naszem piśmie. — **E. Mangold, Kowel:** Odpisaliśmy listem, dopłacając jeszcze 5 marek. — **Zwierzchność gminy w J.:** Piszecie, aby wam posłać posła, a ani gminy nie podacie, ani też pieczątkę przeczytać trudno. Napiszcie dokładnie. Poprosimy którego z posłów, by was odwiedził. — **E. Korta, Gniezno:** Cóż my wam poradzimy, kiedy tam w Poznańskiem rządzą endeki i za żadną cenę naszych chłopów puścić nie chcą, chociażby nawet majątki miały dostać się w ręce Szwabów. Jeżeli nawet kogoś tam z naszych puszczą, to potem szykanują tak, że wielu, tak jak pan, na dziady poszło.—**Czytelnik z Kongresówki:** Miedź kupi rytownik Walden w Krakowie, ulica Felicjanek L. 7 (w podwórzu). — **Feliks Ochwalski, Olkusz:** Odpisaliśmy listem. — **K. Bator, Zabłotce:** Z odbudową ciężko, bo skarb ma mało pieniędzy, a tu na wszystkie strony i urzędniki i księża krzyczą: dawaj! List przesłaliśmy do Sejmu. Dopłata wynosi 233 Mkp. — **Szlagunowski, Stanisławów:** Takich, jak pan, jest wielu, ponieważ odszkodowań nie wypłacają. W sprawie prenumeraty administracja odpisze.

Na sprzedaż!

Majątki ziemskie, gospodarstwa rolne,

młyny, tartaki i różne posiadłości w Księstwie Poznańskiem i na Pomorzu mamy na sprzedaż. Posiadamy wiele gospodarstw rolnych z inwentarzami, budynkami i zbiorami w różnych wielkościach, a mianowicie od 20 do 500 i wyżej morgów o glebie żytniej, jak i pszenno-buraczanej. Zalecamy wszystkim Panom, chcącym nabyć dobre i piękne gospodarstwa, aby jak najspieszniej zwrócili się do naszego Biura pisemnie, a najlepiej osobiście, celem wybrania sobie najodpowiedniejszego gospodarstwa do kupna. Biuro nasze udzieli wszelkich informacyj, wskazówek i porad i podejmuje się przeprowadzić kupno jak najrzetelniej i najkorzystniej.

Adres: **Biuro przemysłowo-rolnicze „AGRICOLA" we Lwowie, ul. Sapiehy 57.** 1010 1 3

DACHÓWKĘ

paloną, felcowaną, pierwszej jakości, do odebrania furami 1001 w Krakowie, lub wagonami poleca firma: 1 2

BRONISŁAW HILKI i SKA

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 5.

„ZIELNIK POLSKI"

miesięcznik, bogato ilustrowany, 20 stron, poświęcony ziołom leczniczym, przyrodolecznictwu i hygjenie. Opis kilkuset ziół z rysunkami. Leczenie wszelkich chorób. Własne lekarstwa. Niezbędny także dla zbierających i uprawiających. Nowe źródła bogactwa narodowego! Pierwsze tego rodzaju pismo w Polsce! Miesięcznie 55 Mkp., kwartalnie 165 Mkp., z przesyłką, u Dra med. Stanisława Breyera, Kraków, Wolska 26, 8 974 3 3

Kadzidło kościelne

1 pocztówka $4\frac{1}{2}$ kg kosztuje:

Mkp. 1.700·—

wraz z opłatą pocztową i opakowaniem, wysyła za zaliczką firma: 963 3 3

F. Bakiarz i Ska, Kraków, Długa 31.

Ważne dla P. T. rolników, właścicieli ziemskich, oraz przedsiębiorstw budowlanych!

Firma protokółowana

A. Boduch, Żywiec

Rynek 22, Małopolska

poleca ze swych składów, w miarę zapasów, tylko wagonowe posyłki na nadchodzący sezon jesienny z działu nawozów sztucznych:

I. Superfosfat kostny, mączkę kościaną, siarczan amonowy, thomasynę oryginalną, żużle Martina, sól potasowe, wysoko procentowe, kajnit, wapno nawozowe.

II. **Produkty rolne:** ziemniaki z ostatniego zbioru, rychliki, późniejsze, paszę, kukurudzę, groch, fasolę i wszelkie zboża, które są we wolnym handlu.

III. **Dział narzędzi rolniczych:** Prowadzony pod fachowem kierownictwem, wszelkie ulepszone maszyny i narzędzia rolnicze, żniwiarki, wiązałki, kosiarki, młocarnie ręczne i kieratowe z przyrządami czyszczącemi, dla małych gospodarstw, młocarnie z uniwersalnemi przystawkami, sieczkarnie ręczne i kieratowe, kieraty kryte, jedno i dwukonne, młynki do czyszczenia zboża.

IV. **Dział budowlany:** Najlepszej jakości dachówkę ogniotrwałą, Asbit, Wiek, Zenit. Zamawiającym wysyłam na żądanie fachowych pokrywaczy. Wapno budowlane, cement portlandzki.

Dostawę uskutecznia się odwrotnie tylko hurtownie Chrześcijańskim Spółkom, Kooperatywom, Kółkom rolniczym, oraz wprost producentom. Przy większych zamówieniach umówiony rabat. 754 7 20

Kraków ul. Radziwiłłowska 28. — **COSULICHLINE** — **Warszawa ul. Królewska l. 39.**

Regularna, stała komunikacja **do północnej i południowej AMERYKI.**

DO NOWEGO JORKU parowcami pośpiesznemi i pocztowemi:

»Presidente Wilson« . . . . . . dnia 19 września.
»Belvedere« 5 października, »Argentina« 22 października
»Presidente Wilson« . . . . . . dnia 11 listopada.

Cena III-ciej klasy z Warszawy lirów 2.900, dol. 128 i pogłówne dolarów 8.

Parowce pośpieszne i pocztowe do Ameryki południowej. (Rio de Janeiro, Santos, Buenos Aires.)

»Atlanta« 22 września. »Sofia« 13 października.
»Columbia« 10 listopada. »Francesca« 1 grudnia.
»Atlanta« 22 grudnia.

Cena III-ciej klasy z Warszawy do Brazylji lirów 1.850, dolarów 82, do Argentyny lirów 1.900, dolarów 84.

Ceny rozumieją się ze wszystkiemi kosztami, jakoteż pięciodniowem utrzymaniem w porcie.
Wszelkie informacje, prospekta szczegółowe, jakoteż ceny I-szej i II-giej klasy na żądanie. 999 2 3

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górski-ego